

dziękują

Prezydentowi R. P.  
za opiekę i pomoc

LUBLIN (PAP). W Lublinie odbyło się zebranie rozszerzonego plenum zarządu okręgowego ZAMP z udziałem przedstawicieli uniwersyteckiego studium przygotowawczego oraz przedstawiciela Zarządu Głównego ZAMP. W czasie obrad m. in. podkreślono konieczność wzmocnienia szkolenia ideologicznego oraz zacieśnienia kontaktu i współpracy z młodzieżą nieorganizowaną.

Zebrani uchwalili wysłanie listu do Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta, w którym wyrażają wielką wdzięczność za opiekę, jaką Państwo Ludowe otacza młodzieżą studiującą, czego dowodem jest ostatnia ustawa studencka.

Jednocześnie w liście tym młodzież przyrzeka, że na odciążeniu akademickim konsekwentnie realizować będzie zadania, nałożone na nią w planie 6-letnim.

Depesza  
min. Skrzyszewskiego  
do prof. Joliot-Curie

Minister oświaty dr Stanisław Skrzyszewski przesłał na ręce prof. Fryderyka Joliot-Curie następującą depeszę:

W dniu 50 rocznicy urodzin składam Panu serdeczne gratulacje, z powodu dotychczasowych osiągnięć w dziedzinie badań nad energią atomową i wyrazy uznania za nieustępliwą postawę w walce o zastosowanie energii atomowej wyłącznie dla celów twórczej pracy pokojowej wbrew naciskowi podżegaczy wojennych.

Życzę Panu dalszych sukcesów w pracy nad rozwojem nauki oraz nad wykorzystywaniem jej wyników dla zapewnienia trwałego, sprawliwego pokoju na świecie, dla zapewnienia zwycięstwa, skupiając się dookoła Związku Radzieckiego, siłom postępu i demokracji, nad siłami imperializmu.

600 przodowników i racjonalizatorów  
szuka dróg  
do przyspieszenia budownictwa

WARSZAWA (PAP). W dniach 20 i 21 bm. obradować będzie w Warszawie II Krajowa Narada Budownictwa z udziałem ponad 600 przodowników, racjonalizatorów, nowatorów, kierowników budów i przedsiębiorstw budowlanych, przedstawicieli; rad zakładowych i podstawowych organizacji partyjnych oraz zainteresowanych ministerstw.

W rozmowie z przedstawicielem PAP, przewodniczącym Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Budowlanych — poseł Baryła w ten sposób określił znaczenie i zadania narady:

„Krajowa Narada Budownictwa, która zorganizowana została w celu podsumowania wyników pracy budownictwa za rok 1949, przeprowadzenia krytycznej analizy tej pracy i wytyczenia jej nowych form, ma m. in. za zadanie zmobilizowanie wszystkich robotników budowlanych, a zwłaszcza robotników naszego „zagłębia budowlanego” — Warszawy, do przedterminowego wykonania zadań, jakie nakłada na nas pierwszy rok planu 6-letniego.

Dażeniem naszego Związku — oświadcza dalej poseł Baryła — jest doprowadzenie w roku bieżącym na wszystkich budowlanych do pracy tylko ze społeczeństwa, najszerszego stosowania metody przodującego w świecie budownictwa radzieckiego oraz systemów taśmowego i potokowego. Bardzo ważnym zadaniem narady będzie opracowanie konkretnych sposobów wprowadzenia tych planów w codzienną pracę robotnika budowlanego.

Wreszcie narada winna wskazać sposoby najściślejszej współpracy robotników budowlanych, a w szczególności racjonalizatorów i nowatorów z naukowcami. W tym celu na naradę zaproszeni zostali przedstawiciele wszystkich okręgowych organizacji inżynierów i techników budownictwa.

Narada zajmie się również wszechstronnym przedyskuto-

**GŁOS**  
WIELKOPOLSKI

Cena 3 zł



Rok VI ABC! — Poznań, środa 22 marca 1950 r. — Nr 80 (1819)

Potęźniej  
walka mas pracujących  
o pokój  
prawa ekonomiczne i postępy społeczny

WARSZAWA (PAP). Bawiący w Warszawie przejazdem z Budapesztu do Paryża sekretarz Światowej Federacji Związków Zawodowych, członek CRZZ w Polsce — Bolesław Gebert — udzielił przedstawicielowi PAP wywiadu, w którym omówił znaczenie zakończonej w tych dniach międzynarodowej konferencji organizacyjnej Zrzeszenia Związków Zawodowych Pracowników Przemysłu Chemicznego (departament SFZZ), działalność utworzonych już poprzednio 11 zrzeszeń branżowych oraz obecną sytuację w międzynarodowym ruchu zawodowym.

Obrady konferencji organizacyjnej Zrzeszenia Związków Zawodowych Pracowników Przemysłu Chemicznego — mówi Bolesław Gebert — toczyły się pod hasłem dalszego wzmocnienia i pogłębienia walki o pokój, co ma specjalną wymowę, gdyż przemysł chemiczny może odgrywać niemałą rolę w zbrodniczych planach imperialistycznych podżegaczy wojennych. Konferencja — wskazując w swej rezolucji na przodującą rolę ZSRR w walce o pokój — apeluje do pracowników zakładów przemysłu chemicznego w całym świecie o przeciwstawianie się planom imperialistów i tworzenie zakładowych komitetów obrońców pokoju.

Konferencja ujawniła niesłychanie ciężkie warunki, w ja-

kich pracują robotnicy przemysłu chemicznego w krajach kapitalistycznych. Nigdzie tam nie ma zorganizowanej akcji ochrony zdrowia. Robotnicy mieszkają często w tragicznych warunkach. Nie dba się o higienę i bezpieczeństwo pracy itd. Natomiast Związek Radziecki skrócił czas pracy robotników przemysłu chemicznego, zatrudnionych przy szkodliwych dla zdrowia procesach chemicznych, stosuje nigdzie nie spotykane wspaniałe środki ochrony osobistej, szczególnie dba o higienę pracy, prowadzi szeroką akcję leczenia prewentyjnego itd.

W tej sytuacji konferencja wysunęła liczne żądania ekonomiczne pod adresem państw kapitalistycznych, dotyczące poprawy warunków pracy i płacy, co jest tym bardziej uzasadnione, że wielkie trusty przemysłu chemicznego mają ogromne zyski. Np. zysk amerykańskiego trustu chemicznego Duponta jest większy niż w całości dochód narodowy Meksyku, liczącego 24 milionów ludności.

Zrzeszenia branżowe SFZZ skupiają wiele związków, których centrale krajowe, wysługując się interesom kapitalistów, nie wchodzi do SFZZ.

Dzięki działalności zrzeszeń branżowych pogłębia się międzynarodowa solidarność mas pracujących. Znajduje to wyraz m. in. we wszystkich akcjach, podejmowanych przez robotników, walczących o prawa do życia.

Rośnie siła i zawartość SFZZ rosną również jej szeregi. Podczas gdy w 1945 r. SFZZ skupiała 64 miliony osób, a w czerwcu ub. roku — 71 i pół miliona, obecnie zrzesza ponad 75 mil. osób.

W przeciwieństwie do tej sytuacji, utworzona w Londynie na rozkaz bankierów Wall Street, pravicowa organizacja związkowa, na czele której stoi zaprzędane imperialistom kierownictwo, nie znajduje uznania w swych dołach związkowych.

Ani często stosowany przez kapitalistyczne rządy terror wobec postępowych

działaczy związkowych, ani przekupstwo nie potrafią zdławić coraz potężniejszej walki mas pracujących w obronie pokoju, walki przeciwko wojnie, powiązanej z walką o prawa ekonomiczne i postępy społeczny — kończy sekretarz SFZZ — B. Gebert.

działaczy związkowych, ani przekupstwo nie potrafią zdławić coraz potężniejszej walki mas pracujących w obronie pokoju, walki przeciwko wojnie, powiązanej z walką o prawa ekonomiczne i postępy społeczny — kończy sekretarz SFZZ — B. Gebert.

De Gasperi kieruje Włochy  
na drogę faszystowskiej dyktatury

RZYM (PAP). Włoska Rada Ministrów powzięła szereg uchwał o zastosowaniu środków wyjątkowych celem „ochrony porządku publicznego”.

Na mocy tych uchwał zajmowanie przez chłopów ziem obszarowych, leżących odłogiem, będzie uważane za akt „nielegalny”. Kierownicy i organizatorzy tego ruchu chłopskiego będą sądownie ścigani.

Na wniosek ministra spraw wewnętrznych Scelby, Rada Ministrów upoważniła prefektów do wydawania zarządzeń zakazujących odbywania zgromadzeń, wieców i demonstracji w poszczególnych okręgach, a z aprobaty ministra spraw wewnętrznych — na obszarze całej prowincji, na okres do 3 miesięcy.

Rada Ministrów zabroniła odbywania zgromadzeń w przedsiębiorstwach bez zezwolenia policji i pracodawców, oraz zakazała sprzedaży gazet w miejscach publicznych przez osoby, nie posiadające specjalnego upoważnienia.

Blisko 9 mil. zł  
oszczędności  
przynosi usprawnienie  
robotnika

WARSZAWA (PAP). W Warszawskich Zakładach Przemysłu Gumowego (dawn. „Ryngawar”) dzięki zastosowaniu — przy produkcji gumowego obuwia roboczego — pomysłu usprawniającego, opracowanego przez dawnego robotnika zakładów, a obecnie kierownika produkcji, Józefa Bednarczyka, uzyskano wysokie oszczędności, dające w stosunku rocznym 8 900 000 zł.

Pomysł racjonalizatorski ob. Bednarczyka pozwolił na zwiększenie o 20% dotychczasowego planu produkcji Zakładów.

Wbrew interesom Francji  
Rada Republiki  
ratyfikowała umowę z USA

GENEWA (PAP). Z Paryża donoszą, że Rada Republiki 292 głosami przeciwko 20 (komuniści oraz ich sympatycy) przyjęła projekt ustawy o ratyfikacji umowy amerykańsko-francuskiej w sprawie tzw. „pomocy wojskowej”. Większością głosów odrzucono wniosek komunistów, o odroczenie debaty w tej sprawie do czasu rozpatrzenia propozycji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Podczas debaty przemawiali m. in. radcy komunistyczni, demaskując agresywny charakter wspomnianej umowy amerykańsko-francuskiej.

Młodzież wszystkich krajów  
łączy się w obronie pokoju

Odezwa ZMP z okazji Światowego Tygodnia Młodzieży

Młodzież na całym świecie skupia się pod sztandarami walki o pokój i postępy!

Walce 60.000.000 młodzieży przewodzi Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej i jej czołowy oddział — Komsomol Radziecki. Walka toczy się o prawo do życia, do pracy i nauki — o jutro bez huku bomb i granatów, bez nędzy i wyzysku — bez podżegaczy wojennych i kapitalistów. Światowy Tydzień Młodzieży — to okres wzmoczonej walki.

My, młodzież polska obchodzimy tegoroczny Tydzień w pierwszym roku planu 6-letniego. Wzmacniamy swój wysiłek dla podniesienia wydajności pracy w fabryce, na roli, w szkole — w walce o plan 6-letni — w walce o pokój! Wzmacniamy jedność młodego pokolenia w walce o pokój i pracy dla Ojczyzny pod przewodnictwem Związku Młodzieży Polskiej!

Rzucamy hasło:  
MŁODZIEŻ NA PIERWSZĄ LINIĘ — WALKI O PLAN 6-LETNII!

MŁODZIEŻ NA PIERWSZĄ LINIĘ WALKI O LEPSZĄ PRZYSZŁOŚĆ NASZEJ OJCZYZNY O SOCJALIZM!

Walczymy o pokój — podejmujemy długofalowe zobowiązania produkcyjne! Walczymy o pokój — budujemy wieś traktorów, elektryczności i spółdzielni produkcyjnych! Walczymy o pokój — polepszymy nasze wyniki w nauce! Przesyłamy bojowe pozdrowienia naszym siostronom i braciom w krajach kapitalistycznych i kolonialnych walczącym przeciw wojnie, wyzyskowi i uciskowi imperialistycznym! Śmierć podżegaczom wojennym!

MŁODZIEŻY, ŁĄCZ SIĘ W WALCE O TRWAŁY POKÓJ, DEMOKRACJĘ, NIEZAWISŁOŚĆ NARODOWĄ WSZYSTKICH LUDÓW I LEPSZĄ PRZYSZŁOŚĆ!

Związek Młodzieży Polskiej

Rada Ministrów powzięła uchwałę o zwiększeniu stanu liczebnego policji. Utworzona została komisja, złożona z ministrów: spraw wewnętrznych (przewodniczący komisji), sprawiedliwości, „ochrony pracy” oraz transportu, celem „koordynacji działań”, zmierzających do ochrony „porządku publicznego” i opracowywania projektów ustaw represyjnych.

RZYM (PAP). Kierownictwo Komunistycznej Partii Włoch opublikowało komunikat następujący:

Kierownictwo Komunistycznej Partii Włoch zaznajomilo się z treścią komunikatu Rady Ministrów, który zapowiada — pod pretekstem „ochrony porządku publicznego” — przedsięwzięcie szeregu środków, zmierzających do zduszenia wolności oraz do likwidacji demokratycznych praw obywatelskich, zagwarantowanych w konstytucji.

Chrześcijańsko-demokratyczny rząd de Gasperi’ego wkroczył na drogę ustaw wyjątkowych o charakterze faszystowskim.

W chwili, gdy bezczelność faszystów, korzystających z opieki policji wywołuje słuszne oburzenie wszystkich demokratów — rząd usiłuje zrzucić na siebie odpowiedzialność przez przerzucenie jej na organa sądowe i otwiera ogień przeciwko demokratycznym organizacjom i obywatelom, oburzonym ohydny zjawiskiem odradzenia się faszyzmu.

W chwili, gdy robotnicy, pracownicy umysłowi i chłopciomagają się chleba, ziemi i pracy, występując wyjątkowo przeciwko egoizmowi nielicznej grupy kapitalistów i obszarników rząd, którego obowiązkiem jest, poparcie mas pracujących i wcielenie w życie reform społecznych, przewidzianych w konstytucji — odbiera masom pracującym te prawa, które zdobyły one w walce przeciwko faszyzmowi.

Jest rzeczą oczywistą, że rząd de Gasperi’ego działa w interesie najbardziej reakcyjnych grup społeczeństwa włoskiego, że wykonuje on bezpośrednią dyktando imperialistów amerykańskich, którzy upatrują w likwidacji praw demokratycznych na zachodzie Europy jeden z warunków przygotowania agresji przeciwko państwu socjalistycznemu, oraz państwom ludowo-demokratycznym.

Kierownictwo Komunistycznej Partii Włoch uważa uchwałę

rady ministrów za najpoważniejszy czynnik, sprzyjający naruszeniu porządku publicznego we Włoszech za najpoważniejsze naruszenie porządku publicznego od dnia 2 czerwca 1946 r. (data referendum, na mocy którego uchwalono we Włoszech republikańską formę rządów. red.), aż po dzień dzisiejszy.

Komuniści są przekonani, że opór, który awangarda mas pracujących obowiązuje jest przeciwstawiać i przeciwstawić zamachom rządu na wolność — napotyka na aprobatę i poparcie wszystkich obywateli, nienawidzących despotyzmu i wojny, i wiedzących już z doświadczenia, że pierwszy krok w kierunku likwidacji praw konstytucyjnych nieuchronnie pchnie cały kraj raz jeszcze w chaos konfliktów, cierpienia i zniszczeń.

Prowokacyjna  
demonstracja powielzna USA  
nad Wietnamem

GENEWA (PAP). Jak pisze dziennik paryski „L’Humanite”, rozpoczęta przed dwoma dniami „demonstracja siły” amerykańskiej floty wojennej i lotnictwa przeciwko Wietnamowi przekształciła się w prawdziwą prowokację. 71 samolotów lotnictwa USA dokonało ostatnio na niewielkiej wysokości lotów nad południową częścią terytorium Wietnamskiej Republiki Demokratycznej.

Inspektoraty  
Ochrony Rynku  
zlikwidują spekulację

Jak już donosiliśmy, przed dwoma tygodniami został zorganizowany Wojew. Inspektorat Ochrony Rynku przy Wydziale Handlu.

W ub. tygodniu Pełnomocnik Ministra Handlu Wewnętrznego do Akcji Walki ze Spekulacją powołał Powiatowe Inspektoraty Ochrony Rynku. Na terenie powiatów i m. ast: Kalisza, Gniezna i Zielonej Góry.

Powiatowe Inspektoraty Ochrony Rynku przyczynią się do dalszego usprawnienia przebiegu masy towarowej oraz zwalczania wszelkiego rodzaju przejawów spekulacji na odcinku handlu, stając równocześnie w obronie konsumenta przed oszustwem na wadze, cenie, i gatunku towaru.



# Polityka Związku Radzieckiego

odpowiada żywotnym interesom  
narodów świata

Dziennik „Prawda” demaskuje totalną dyplomację Achesona

MOSKWA (PAP). Na łamach dziennika „Prawda” ukazał się artykuł Wiktorowa pt. „Totalna dyplomacja Achesona — w służbie polityki agresji”.

Podkreślając, że ostatnio sekretarz stanu USA Acheson wygłasza wciąż przemówienia — z różnych powodów i nawet bez specjalnych powodów — autor zapytuje czym tłumaczy się tak ożywiona działalność sekretarza stanu.

Chodzi o to — pisze autor — że agresywno-awanturniczy kurs polityki zagranicznej USA, zmierzający do rozpętania nowej wojny, budzi głęboką irysję w szerokich warstwach narodu amerykańskiego. Równocześnie porażki, których doznała i doznaje dyplomacja amerykańska, wywołują coraz to większe niezadowolenie również w pewnych kołach rządzącej góry w Kongresie, w oświadczeniach różnych działaczy politycznych i w prasie burżuazyjnej wysuwane są coraz częściej żądania znalezienia nowych dróg polityki zagranicznej, a przede wszystkim nawiązania kontaktu ze Związkiem Radzieckim w celu uregulowania rozbieżności radziecko-amerykańskich.

Wobec nagłego charakteru tych żądań, Acheson wygłosił 16 marca w Kalifornii wielką mowę na temat stosunków radziecko-amerykańskich. Mowa ta, w której Acheson proklamował program tzw. „totalnej dyplomacji”, mającej widocznie zastąpić całkowicie już zbankrutowaną „dyplomację atomową” świadczą o tym, że kierownik amerykańskiej polityki zagranicznej nauczyciel ciężkie doświadczenia jakie przyniosło im życie.

Acheson — jak stwierdza Wiktorow — usiłował bez powodzenia przedstawić politykę USA jako pokojową.

## Sprawa pokoju z Niemcami, Austrią i Japonią.

Pierwsze zagadnienie dotyczy opracowania warunków pokoju dla Niemiec, Austrii i Japonii. Dobrze wiadomo, że jeśli dotychczas nie ma traktatu pokojowego z Japonią, to odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponosi polityka USA i innych mocarstw zachodnich, gwałcących brutalnie układ poczdamski i konkludujących rozszarpywanie Niemiec Zachodnich.

Acheson przemilcza przy tym rzecz jasną fakt, że właśnie rząd USA systematycznie odrzucał niejednokrotnie propozycje rządu radzieckiego w sprawie przygotowania i zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, a następnie wycofania wojsk okupacyjnych, w sprawie ogólnoniemieckiej konstytucji demokratycznej i ogólnoniemieckiego rządu demokratycznego, który jedynie byłby w stanie przeprowadzić rzeczywiste wolne wybory w całym Niemczech.

## Sprawa uciekania się do siły w stosunkach międzynarodowych

Aby odwrócić uwagę od polityki siły, stosowanej przez USA w stosunkach międzynarodowych, od brutalnej ingerencji USA w sprawy wewnętrzne innych narodów, Acheson trzyma oszercerstwa na Związek Radziecki twierdząc, że narusza on rzekomo układ jałtański. Fakty zwracają się jednak przeciwko samemu Achesonowi, godząc weń boleśnie za jaskrawe wypaczenie rzeczywistości, wycofania jakichżeś to mitycznych wojsk radzieckich z krajów demokracji ludowej domaga się Acheson, skoro dobrze wiadomo, że zgodnie z warunkami traktatów pokojowych podpisanych w lutym 1947 roku, rząd radziecki wycofał swe wojska z krajów południowo-wschodniej Europy!

Skoro zaś mówimy o wykorzystaniu siły to polityka USA dostarcza mnóstwo faktów i daje codziennie coraz to nowe przykłady brutalnej ingerencji w sprawy wewnętrzne innych krajów, narzucania swej woli innym państwom, pozbawiania ich resztek suwerenności naro-

dowej i niezawisłości ekonomicznej.

## Polityka w stosunku do ONZ

I pod tym względem — jak stwierdza publicysta radziecki — oskarżenia Achesona pod adresem Związku Radzieckiego wracają jak bumerang znów do Achesona i godzą weń dotkliwie. Skoro bowiem mowa o „polityce obstrukcji”, to jakże charakterystyczna jest ona właśnie dla Achesona, Wiktorow przypomina rozpaczliwe wysiłki polityki amerykańskiej zmierzające do bezprawnego utrzymania w składzie Rady Bezpieczeństwa przedstawicieli zbankrutowanej klikki Czang-Kai Szeka, opór Ameryki i jej satelitów przeciwko przyjęciu do ONZ Albanii, Bułgarii, Węgier, Rumunii i Mongolskiej Republiki Ludowej, mimo iż te kraje odpowiadały w pełni wymogom statutu ONZ.

## Sabotowanie propozycji pokojowych ZSRR

Acheson wezwał Związek Radziecki do... złożenia swych propozycji, zmierzających do umocnienia pokoju. Ale Acheson — pisze autor — wie przecież dobrze, że rząd radziecki niejednokrotnie składał propozycje zmierzające do umocnie-

nia pokoju, gdy proponował zakaz broni atomowej, redukcję o 1/3 zbrojeń wielkich mocarstw oraz zawarcie paktu pokoju między pięciu mocarstwami.

Acheson nie wspominał jednak o tych propozycjach. Jest to rzecz naturalna, albowiem rząd USA był inicjatorem kampanii przeciwko radzieckiemu programowi pokojowemu przeciwko propozycjom Związku Radzieckiego zmierzającym do umocnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów. O to jednak właśnie chodzi, że koła rządzące USA nie są zainteresowane w pokoju, lecz w wojnie, nie w redukcji, lecz w wyścigu zbrojeń. Dlatego właśnie prowadzą one politykę zmierzającą do podkopania Organizacji Narodów Zjednoczonych.

## Sprawa energii atomowej

Stanowisko Związku Radzieckiego w tej sprawie jest dobrze znane. Nie na próżno cieszy się ono poparciem wielomilionowych mas narodów wszystkich krajów. Związek Radziecki stanowczo domaga się bezwzględnego zakazu broni atomowej oraz ustanowienia ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tej uchwały. Odpowiednie propozycje były niejednokrotnie składane przez rząd radziecki w ONZ. Jednakże Acheson nie wspomina ani słowem o tych propozycjach.

Oceniając całość mowy sekretarza stanu USA, publicysta „Prawdy” pisze:

Wszystkie wystąpienia Achesona dowodzą tylko jednego: całkowitego braku jakiegokolwiek bądź konkretnych propozycji, zmierzających do konsolidacji i utrwalenia pokoju. Dlatego też Acheson rozwodzi się na temat „totalnej dyplomacji”, która w gruncie rzeczy nie różni się niczym od „dyplomacji atomowej”, to jest dyplomacji opierającej się na brutalnej sile, stosującej metody nacisku i zastraszania, metodę pogroźek.

Wiadomo jednak, że polityka nacisku i pogroźek nie da się zastosować wobec Związku Radzieckiego, podobnie jak nie da się jej zastosować w stosunku do wielu innych państw zdolnych do obrony i utrzymania niezawisłości państwowej i samodzielności.

W przeciwstawieniu do takiej polityki zagranicznej Związek Radziecki prowadzi swoją konsekwentną politykę pokoju. Taka polityka Związku Radzieckiego cieszy się poparciem milionowych mas we wszystkich krajach świata, odpowiada ona bowiem żywotnym interesom narodów milijardów ludzi.

# Niszczycielska gospodarka w majątku OO. Karmelitów w Lipinach

DĘBICA (PAP). Jednym z licznych przykładów niszcycielskiej gospodarki prowadzonej w dobrach martwej ręki, jest 258-hektarowy majątek OO. Karmelitów w Lipinach w powiecie Dębica.

Jak opowiadali chłopcy z Łęku, Dobkowa i innych okolicznych wsi, począwszy od 1946 roku OO. Karmelici systematycznie zmniejszali obszar majątku, oddając go po kawałku w dzierżawę bogatszym chłopom. Ojcowie czynili to głównie dlatego, aby pozbyć się kłopotu gospodarowania. W konsekwencji do roku 1948 w dzierżawie prywatnej znalazło się 246 ha ziemi ornej.

Ojcowie umawiali się z dzierżawcami wbrew obowiązującym przepisom w ten sposób, że brali pełny czynsz dzierżawny, zobowiązując się do wpłacania podatku gruntowego z wydzierżawionych gruntów. Jak się jednak okazuje, zakon podatku gruntowego nie płacił, a zaległości z tego tytułu wyniosła przeszło 3 miliony zł.

Pomimo dużych zysków dzierżawnych, których setna

część w zupełności mogłaby wystarczyć na wszystkie potrzeby kilkunastu zakonników, mieszkających w majątku, robotnicy rolni otrzymywali tylko 50 procent wynagrodzenia za swoją pracę. W tej chwili zakon jest im winien prawie połowę rocznej ordynarii.

Ob. Karolina Czerwiec opowiadała, że w latach 1946—47 w majątku były jeszcze konie, kilkadziesiąt krów, liczna trzoda chlewna i drób. Na podwórzu majątkowym stały w tych latach kosztowne maszyny rol-

nicze. Była młocarnia motorowa, żniwiarki, rozmaite typy pługów i mnóstwo innych narzędzi rolniczych. Dziś obory są sprzedane kilku bogatszym gospodarzom, którzy je kupili do wspólnego użytkowania. Maszyny rolnicze OO. Karmelici sprzedali, bo nie były potrzebne.

Również czworaki dworskie, w których niegdyś mieszkali liczni zatrudnieni w majątku robotnicy rolni, sprzedano bogatym chłopom z okolicznych wsi.

W tym stanie rzeczy pozostali w majątku zakonnym robotnicy rolni z zadowoleniem przyjęli wiadomość o mającym nastąpić przejęciu tych majątków przez Państwo.

## Manifestacyjny wiec młodzieży Poznania

Uroczystości związane z Tygodniem Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej organizuje w Poznaniu Zarząd Miejski Związku Młodzieży Polskiej. Rozpoczyna się on dzisiaj manifestacyjnym pochodem młodzieży przez ulice miasta. O godz. 18, na Pl. Wolności, odbędzie się wielki wiec młodzieżowy.

W dni następne, w godzinach popołudniowych odbędzie się szereg imprez artystycznych w wykonaniu zespołów młodzieżowych. Jutro o godz. 19, na wieczór słowno-muzyczny wystąpi w Młodzieżowym Domu Kultury (przy ul. Grunwaldzkiej 3) zespół artystyczny młodzieży Zakładów Przemysłowych im. J. Stalina. Podobne imprezy odbędą się również w dniach 23 i 24 bm. w MDK, (przy ul. Grunwaldzkiej 3).

W sobotę przewiduje się wielką zabawę dla młodzieżowych przodowników pracy, w auli Akademii Handlowej. Uroczystości zakończone zostaną 26 bm. akademią w auli Uniwersytetu Poznańskiego.

21 marca rozpoczyna się Światowy Tydzień Młodzieży. W tym roku odbędzie się on pod hasłem wzmożonej walki o pokój. Miliony dziewcząt i chłopców z manifestują swą niezłomną wolę uderzenia planów podżegaczy wojennych i zapewnienie światu szczęścia i pokojowego rozwoju.

Śczęście narodów, pokojowa praca, wolność nauki — to sprawy, w których młodzież jest bezpośrednio zainteresowana, gdyż ona tworzy i kształtuje nowy świat. W prowadzonej obecnie na świecie walce o zwycięstwo sprawiedliwości społecznej wydatny udział bierze młodzież. O ile jednak w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej walka ta została wygrana, o tyle w krajach kapitalistycznych toczy się ona nadal, z wzrastającą siłą.

Położenie młodzieży w krajach kapitalistycznych jest niezwykle ciężkie. Budżety tych państw przewidują olbrzymie wydatki na zbrojenia, rozbudowę armii i fлоты wojennej, a tylko minimalne fundusze na ochronę zdrowia, oświatę itp. Weźmy dla przykładu budżet Stanów Zjednoczonych: 51 proc. wydatków na cele „zimnej wojny” — 1 proc. na szkolnictwo. Skutkiem tego 6 milionów dzieci znajduje się poza szkołą, kraj liczy 20 milionów dorosłych a nalfabetów, a nauczyciele masowo uciekają do zagranicy. Obecnie odczuwa się w Stanach Zjednoczonych brak ponad 100.000 nauczycieli.

Młodzież, której udało się zdobyć kwalifikacje zawodowe, nie może po ukończeniu studiów znaleźć odpowiedniego zajęcia. Absolutem wyższych uczelni, zarówno w Stanach Zjednoczonych jak i w opońowanych przez nie krajach zachodniej Europy, nie pozostaje nic innego jak chować dyplomy do kieszeni.

W Anglii prawnicy wybierają karierę policjantów, we Włoszech inżynierowie obejmują posady motorniczych, tramwajowych itd. Mnożą się wypadki samobójstw wśród bezrobotnych młodych ludzi.

Jeszcze tragiczniej przedstawia się sytuacja młodzieży w krajach kolonialnych. Na Malajach np. młodzież używana jest do najcięższych prac, a wynagrodzenie jej (oficjalnie uznane przez władze) wynosi zaledwie 35 proc. zarobku dorosłych. Wyniszczona nędzą młodzież pada ofiarą licznych epidemii. Ślaniające się z głodu dzieci są codziennym zjawiskiem na ulicach miast indyjskich, czy malajskich.

Wzrost młodzieży w krajach kapitalistycznych idzie w parze z wzrastającą demoralizacją, której rządy tych krajów nie tylko nie przeciwdziałają, lecz przeciwnie — po cichu ją popierają. Erotyczno-gangsterskie filmy, bezwartościowe powieści, glori-fikujące tzw. „spryt życiowy”, systematyczne rugowanie z bibliotek i repertuarów teatralnych wszelkich postawowych

# Przeciwności anglo-amerykańskie na Bliskim Wschodzie

Nigdzie chyba nie występują z taką ostrością przeciwności, istniejące między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią, jak na Bliskim Wschodzie. Bogate złoża ropy w Iraku, Iranie, Arabii są łakomym kąskiem dla imperialistów, którzy dokładają wszelkich starań, aby zagarnąć je w swe wyłączne posiadanie. Nic dziwnego, że kapitaliści amerykańscy pragną za wszelką cenę usunąć stąd angielskich „przyjaciół”, a ci ostatni znowu robią wszystko, aby podstawić nogę „drogim sojusznikom” zza oceanu. Jak z tego widać, współpraca anglo-amerykańska na Bliskim Wschodzie rozwija się zaiste w atmosferze wzajemnej „przyjaźni” i „zaufania”.

Jednym może z najbardziej jaskrawych dowodów owej „przyjaźni” jest historia wielkich rafinerii ropy w Haifie, które ostatnio zostały zmuszone przerwać ostatecznie produkcję. Rafinerie te są własnością dwóch potężnych koncernów angielskich Shell i Anglo-Iranian Oil Co. Przerabiały one rocznie ok. 4 milionów ton ropy. Zakłady w Haifie są połączone rurociągami z zagłębem naftowym w Kirkuk w Iraku, pozostającym głównie w rękach angielskiej Iraq Petroleum Company, która zresztą jest własnością wyżej wspomnianych koncernów.

Rafinerie w Haifie szły pełną parą tak w czasie wojny, jak i w pierwszym okresie powojennym i interesy brytyjskie rozwijały się pomyślnie. W celu zwiększenia jeszcze bardziej dochodów rozpoczęto rozbudowę urządzeń rafinerii oraz budowę rurociągu. Poprzedni bowiem był niewystarczający i aby wykorzystać urządzenia Haify trzeba było dowieźć ropę przez Kanał Sueski. Po zakończeniu rozbudowy Haifa przerabiałaby do 7,5 miliona ton ropy, co równa się połowie rocznego zapotrzebowania Anglii. Jasnem jest, że rozbudowa rafinerii pociągnęłaby za sobą jeszcze większe zmniejszenie angielskich zakupów paliwa płynnego w Ameryce (co tak bardzo boli Wall Street), a zmniejszyła angielski deficyt dolarowy. Poza tym rozbudowa ta dałaby Anglii wiele milionów funtów oszczędności (np. dzięki budowie drugiego rurociągu odpadłaby konieczność zaopatrywania Haify w naftę drogą morską, co w samych opłatach za używanie przez tankowce Kanału Sueskiego pozwoliłoby zaoszczędzić rocznie 5 milionów funtów w złocie).

Brytyjskie rafinerie w Haifie nie dawały spać spokojnie amerykańskim „przyjaciółom”. W miarę wzrostu ekspansji St. Zjednoczonych na Bliskim Wschodzie, Wall Street przystąpiła do akcji mającej na celu nie tylko wyparcie Anglików, ale i zajęcie ich miejsca. Wygrawajac rozjątrzenie szowinizmów narodowych w czasie wojny państw arabskich z Izraelem, kapitaliści amerykańscy łatwo spowodowali, że rząd Iraku wydał utrzymano do dzisiejszego dnia nakaz przerwania działalności rurociągu naftowego na swoim terytorium. W ten sposób Amerykanie przecięli główną linię zaopatrzenia dla Haify.

Pozostało tedy Anglikom dowieźć ropę naftową morzem z Zatoki Perskiej przez Kanał Sueski oraz importować ją z innych krajów, w pierwszym rzędzie z Wenezueli. Jednak kapitał amerykański działał: Anglikom udało się sprowadzić z Wenezueli zaledwie 100 tys. ton ropy, a w końcu i te dostawy zostały przerwane. Wreszcie Wall Street zadala ostatni cios, Egipt, gdzie Amerykanie posiadają decydujące wpływy na dworze królewskim, odmówił ostatnio przepuszczenia przez Kanał Sueski tankowców z ropą dla Haify. Pułapka zamknęła się i Haifa została izolowana. Anglikom nie zostało nic innego jak ogłosić, że rafinerie w Haifie przerywają pracę.

Nie koniec na tym, bo rząd Izraela, siedzący w kieszeni amerykańskiej, dał do zrozumienia, że nie będzie mógł się zgodzić na stałe unieruchomienie zakładów, odgrzywających poważną rolę w gospodarce kraju. Wiadomość ta, w połączeniu z doniesieniem, iż koncerny amerykańskie prowadzą rokowania z Izraelem o budowę rurociągów z Arabii Saudyjskiej i z portu Eilat na Morzu Czerwonym, wskazuje na to, że dni Anglików w Haifie są policzone, a miejsce ich zajmą „przyjaciele” z Wall Street. Tak to wygląda „przyjaźń” anglo-amerykańska na Bliskim Wschodzie.

Eugeniusz Stanko

# Młodzież awangardą walki o pokój

„W czasie swych podróży rozmawiałem z setkami młodych ludzi radzieckich i ani w jednej z tych rozmów nie wspomniano słowa „wojna”.

Moi rozmówcy mówili o nowych ksiązkach i sztukach teatralnych, z dumą opowiadali o odbudowie miast, o swej nauce, mówili o miłości i przyjaźni, nie mówili o wojnie. I chyba nie znajdzie się ani jeden spośród obiektywnie myślących ludzi, który przybywszy obecnie na naszą ziemię radziecką nie odczułby tego życiowego, twórczego nastroju naszych obywateli, nie odczułby jak równo i spokojnie pulsuje tętno naszego twórczego życia.”

W nieugiętej walce o pokój, jaką prowadzi młodzież radziecka, bierze również udział postępową młodzież wszystkich krajów kapitalistycznych. Co raz donośniej rozbrzmiewają głosy protestu przeciwko brutalnemu dławieniu wolności, niesprawiedliwości społecznej i zginięciu moralnej, szerzonej przez bankierów z Wall Street.

Szeregi Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej wzrastają coraz bardziej. Obecnie liczy ona już 50 milionów członków. 50 milionów chłopców i dziewcząt łączy wspólny cel — obrona pokoju, Jak głoszą słowa hymnu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej „W marszu po szczęście, pokój i radość zgodziliśmy nasz dzwięczy krok”.



Wieża Zychlewo pod Krobką, a właściwie droga, wokół której rozrzucono nie bardzo składowo zabudowania, wieje się wężowato. Gdzien egdzie od całości wsi odbija zabudowanie wiejskiego bogacza, Murowane stodoły chlewy i — rzecz charakterystyczna — wysoki, murowany płot. Aby czasem ktoś nie przeszedł, nie zajrzał, jak to jemu — bogaczowi, gospodarzowi się wiedzie. Jak chowa niczym chomik zboże, jak omłoty wychodzą i trzoda chlewna porasta; jak na te bogackie płony harują najemni robotnicy.

Te wysokie płoty, których okiem nie przebijesz, to jakby symbol odgródzenia się bogacza od gromady. Bogacz chce czerpać wszystkie zyski, wszystkie korzyści, ale nie chce dla gromady świadczyć. Pożyczy maszyny i konia do orki i siewu, pożyczyci zboża na siew, a potem...

— Odrobicie sąsiedzie w żniwa czy jesienią — mówi do małorolnego.

Do akcji społecznej gromady bogacz się nie kwapi. Do brania przydziału nawozów, ziarna kwalifikowanego, lokomobilii z SOM'u — jest pierw-

ukrytego pod słomą. Pokazuje zakamarki kułackiego gospodarstwa, ale „więcej zboża nie ma”.

Trudno dać wiarę jego słowom. Delegaci Gminnej Rady Narodowej stwierdzili przecież że Łagoda miał 250 kg pszenicy, a gdy bogacza gromada nacisnęła i palcami zaczęła go wytykać, odstawił... 600 kg pszenicy. Skąd je wziął? Wykopał z jakiejś kryjówki — to jasne.

Zresztą Stanisław Łagoda umnie się „urządzać”. Zapytany ile sił najemnych zatrudnia odpowiada prędko:

— Rodzina u mnie pracuje.

— A ta? — pytamy, wskazując na starszą kobietę myjącą pracownicę opony kułackiej bryki.

— To moja ciotka... — odpowiada bogacz.

Takie „ciotki”, to ukryta siła najemna, bez której bogacz nie mógłby prowadzić gospodarstwa. To ukryty związkami „pokrewieństwami” wyzysk robotnika rolnego bez ubezpieczenia społecznego, związku zawodowego i umowy zbiorowej.



„Ni mom zboża na futer mi nie starczy...” — mówi obłudnie bogacz wiejski, Stanisław Łagoda

zboża. Średniaków nie trzeba specjalnie naciskać. Odstawiają sami bo wiedzą, że odstawa leży w ich własnym, dobrze zrozumianym interesie.

Bogacz Łagoda czuje się coraz bardziej odizolowany — nie tylko wysokim płotem. To jest cała jego „bieda”...  
Jacek Milczewski

## NA WYSTAWIE rolniczej W SZANGHAJU

(Od własnego korespondenta API)

Szanghaj, w lutym

Niecodzienny widok przedstawiał leżący w samym sercu Szanghaju wielki tor wyścigowy. Na szerokiej pustej drodze, zielonej przestrzeni wznosiły się piękne, wspaniałe udekorowane pawilony, tonące w powodzi flag i transparentów. Tłumy ludzi płynęły dłużej po dnie nieprzerwaną falą. Wszyscy pragnęli zobaczyć zorganizowaną przez rząd Chin Wschodnich, wielką wystawę rolniczą — pierwszą tego rodzaju imprezę w historii Chin.

Niedawno jeszcze przeciętny obywatel Szanghaju nie miał prawa wstępu na tor wyścigowy, cały teren bowiem był zajmowany przez amerykański klub.

Czasy te minęły bezpowrotnie. Dawny tor wyścigowy jest obecnie miejscem zabaw i wypoczynku pracującej ludności miasta i każdy ma tu prawo wstępu. Zorganizowana zaś ostatnio wystawa przyciągnęła dodatkowo tłumy zwiedzających, wśród których widać było również wielu chłopów z położonych bliżej Szanghaju wsi. Przeszło 320 tys. osób zwiedziło wystawę w czasie jej trwania, tzn. w ciągu 2 tygodni.

Największą sensacją wystawy były traktory i maszyny

rolnicze. Większość zwiedzających nie widziała ich przedtem nigdy, nawet na fotografii.

Wystawa dawała możliwość zapoznania się nie tylko z planami i osiągnięciami w dziedzinie mechanizacji rolnictwa, lecz także z zagadnieniami podwyższenia techniki uprawy roli i wydajności produkcji, poprawienia hodowli bydła oraz z rozwojem związanych z produkcją rolną przemysłów, jak np. olejarskiego, konserwowego, bawełnianego i jedwabniczego.

Przewodnikami po wystawie byli przewodnicy pracy, odznaczeni zaszczytnym tytułem „Bohater Pracy”. Opowiadali oni o swych osiągnięciach, mówili o wdzięczności chłopów chińskich dla władz ludowych i Armii Wyzwoleniczej za oswobodzenie spod jarzma wyzysku kuomintangowskiego i za reformę rolną, mówili o bezinteresownej pomocy ZSRR, odpowiadali na tysiące pytań, zadawanych przez zwiedzających.

Po pawilonie morskim, gdzie wystawiono szereg ciekawych fotografii i eksponatów, dotyczących połowów, wędlenia, suszenia i konserwowania ryb.

„Jeśli zwolennicy pokoju we wszystkich krajach będą prowadziły zdecydowaną walkę o trwały pokój między narodami, demaskując różnego autoramentu podlegaczy wojennych, coraz bardziej rozszerzając i skupiając swe szeregi, to międzynarodowy ruch w obronie pokoju wykona swe historyczne zadanie, przeszkodzi rozpętaniu nowej agresji i zmobilizuje przeciwko agresywnym siłom imperializmu taką potęgę narodów, która okiełzna każdego agresora” — powiedział na zebraniu przedwyborczym wicepremier Mołotow i słowa te zapadły głęboko w serca wszystkich ludzi miłujących pokój.

Walka o pokój na całym świecie nie tylko trwa, ale z każdym dniem rośnie. Front tych, którzy nie chcą wojny, którzy stawiają zdecydowany opór knowaniom imperialistów, pragnących utopić świat we krwi dla ratowania swych własnych interesów i dalszego bogacenia się, obejmuje setki milionów ludzi na wszystkich kontynentach. W Europie i Afryce, w Ameryce i Azji są ludzie, którzy postawili sobie szczytny cel — obronić pokój, nie dopuścić do tego, by podlegacze wojenni rozpętali nowy kataklizm.

Któż to są ci ludzie, którzy uzbrojeni w oręż prawdy i sprawiedliwości, odwagi i nieugięte demaskują i udaremniają zamiary podlegaczy wojennych? To belgijskie matki, które wraz z dziećmi wyległy tłumnie na ulice Brukseli, wołając: „My, które dajemy życie — walczymy przeciw śmierci”. To francuscy dołaczyci i robotnicy portowi, wrzucający do morza przysyłane przez amerykańskich imperialistów narzędzia śmierci i walczący z brudną wojną w Vietnamie; to uczeni w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, którzy otwarcie odmawiają udziału w przygotowaniu do użycia energii atomowej dla celów wojennych, to wreszcie miliony robotników i chłopów państw demokracji ludowej, wyzwoleni od ucisku kapitalistycznego. Front pokoju obejmuje miliony ludzi, niezależnie od ich przekonań politycznych i pochodzenia społecznego, złączonych wspólną wolą walki o pokój.

Coraz większy wzrost siły obozu pokoju denerwuje imperialistów, wzbudza w nich lęk, że oto jeszcze trochę i znajdą się w całkowitym odosobnieniu. Chcąc zagłuszyć napływające zewsząd głosy żądające pokoju, rozpętują oszczercze kampanie propagandowe, pełne fałszu i kłamstwa, a gdy to nie pomaga, tworzą „kurtny milczenia”. Zjednoczona działalność zwolenników pokoju wszystkich narodowości, zamykająca drogę dla agresji, wywołuje nieopisaną, bezsilną wściekłość imperialistów. A złość bywa siostrą strachu.

Najlepiej charakteryzuje stan uczuć amerykańskich imperialistów, fakt, że Departament Stanu odmówił zezwolenia na wjazd do USA delegacji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obroncy Pokoju. Imperialiści dopatrzili się jakichś złowieszczych zamiarów w misji ludzi, reprezentujących pokojowe dążenia milionowych mas. Amerykańscy podlegacze wojenni zlekki się „niebezpieczeństwem” pokoju.

Jakże inaczej powitano delegację w Związku Radzieckim. Przyjmując z największą serdecznością „ambasadorów pokoju” państwo socjalistyczne jeszcze raz dowiodło, jak bliska mu jest sprawa szczęścia i dobrobytu wszystkich ludzi, jak gorąco popiera sprawę pokoju.

Cały świat wie, jak wielka prawda zawarta jest w słowach Malenkowa, wypowiedzianych w przeddzień wybrorów do Rady Najwyższej ZSRR: „W odpowiedzi na awanturę politykę agresorów, oświadczamy wszystkim uczciwym działaczom politycznym i społecznym, niezależnie od ich poglądów i przekonań politycznych, że mogą polegać na Związku Radzieckim, jako na najbardziej zdecydowanym przeciwniku nowej wojny, jako na szczerym, prawdziwym i konsekwentnym zwolenniku pokoju na całym świecie”. To też wokół państwa robotników i chłopów zwracają dziś jeszcze bardziej swe szeregi wszyscy, którym droga jest sprawa pokoju.  
Stan.



„Ciotka” myje opony bryki bogacza wiejskiego  
Fot. (2) Głos Włp. — E. Kitzmann

szy. Do odstawy zboża dla Państwa jest ostatni. Woli je ukryć, by potem na przednówku, sprzedać spekulantom. Po cichu po kryjomu — aby tylko więcej pieniędzy wydusić, kosztem pracujących miast i wsi.

Skup zboża w Zychlewie natrafia na różne przeszkody. Wieś, jak to wieś. Są bogacze, są małorolni i średniacy, ale bogacze jeszcze wiele głosu mają. Nie ma co ukrywać; nawet swego „delegata” mają w gromadzkiej trójce od skupu zboża. Jest nim Franciszek Łagoda, zresztą chłop średniorolny na 10 hektarach, ale jego syn — Stanisław Łagoda, to już bogacz całą gębą.

No i ojciec nie chce syna „ukrzywdzić”. Gdy jeden z małorolnych powiedział na gromadzkim zebraniu, że Łagoda — syn ukrywa zboże, Łagoda — ojciec mówił: — A dy gdzie tam on ukrywa... ledwo jemu wystarczy na życie i futer dla koni.

Trójka nie pokwapiła się, by zbadać czy rację ma Łagoda — ojciec. Kilka tygodni temu do Łagody — syna przyszli delegaci z Gminnej Rady Narodowej. Zapewniano ich że na gospodarce nie ma zboża, że zostało tylko 250 kg pszenicy, a o życie to nie ma w ogóle co gadać. Chłopi z delegacji poszli na strych. Pod słomą między plewami schował Łagoda owies, schował żyto. Pszenicy poza 250 kg, nie było.

Stanisław Łagoda przyjmuje nas niechętnie. Patrzy nieufnie, przerywając reperację eleganckiej bryki na gumach — tej którą do kościoła jedzie, by pokazać się biedakom i średniakom, że stać go na elegancję.

— Nie mam zboża. Wszystko odstawiłem. Na futer mi nie starczy i życie — mówi obłudnie, podpierając się rękoma pod boki, jak gdyby chciał powiedzieć: „Szukajcie i tak nie znajdziecie”. Po tym prowadzi nas na strych. Tam w skrzyni trochę żyta, trochę owsa zmieszanego z plewami

Bogacz Łagoda, dziś jeszcze kryty po kumotersku przez trójkę w której zasiada Łagoda — ojciec, żyje coraz bardziej na marginesie życia gromady. Dziś wytykają go małorolni i co bardziej uświadomieni średniacy. Nie długo zostanie sam na sam z bogaczami.

Bogacze nie chcą odstawić

## HELENA BOBIŃSKA

# O Julianie Marchlewskim\*

I.  
Wiosną 1919 roku niespodziewanie zjawiał się w naszym warszawskim mieszkaniu.

— Tam jakiś chłop pyta o ciebie — powiedział mi ojciec.

W kuchni stał obrośnięty chłop w kożuchu, w butach z cholewami i maciejówką w garści. Poznałem go od razu. Po oczach.

Któż by nie poznał, kto je raz widział, tych oczu niebieskich, iskrzących się rozumem, dobrocią i humorem spod zsuniętych brwi? Okazało się, że przyjechał eszelonem z polskimi chłopami, wracającymi z niewoli niemieckiej. Jechał przeszło dwa tygodnie. I bardzo sobie chwalił tę podróż. Po tylu latach mógł się wreszcie nagadać do woli z polskimi chłopami.

Cieszył się jak dziecko z tego niespodziewanego pobytu w Warszawie. Chciał czym prędzej zobaczyć zamek i Wisłę, chciał „własnymi nogami” pochodzić po Warszawie. I jak dziecku trudno mu było wytłumaczyć, że to chodzenie po Warszawie wcale nie jest dla niego bezpieczne. Czerwony sztandar dawno już nie powiwał na warszawskim zamku: komuniści zeszli w podziemie, zaczęły się areszty i represje...

Otrzymałszy ostrzeżenie, że żandarmeria już wie o przyjeździe Marchlewskiego (chodził przecież uparciuch „własnymi nogami” po Warszawie) i że powinien natychmiast wyjechać gdzieś dalej. Znalazło się wtedy schronienie dla Marchlewskiego w Bolesławowie w nie wielkiej posiadłości dra Mieczysława Kaufmana pod Łoźnią.

Była wiosna. Wszystko dokoła kwitło. Gościnni gospodarze otaczali Marchlewskiego najserdeczniejszą opieką i radziły go jak najdłużej zatrzymać. Ale nie, spokojny duch nie pozwalał mu usiedzieć nawet w tym „najbardziej uroczym domu”, jak sam mówił.

Nie mógł rozkoszować się wiosną i spokojem, gdy młoda Republika Rad przeżywała najcięższy okres. Z południa zagroził jej Denikin i Wrangel, na Syberii Kołczak — na zachodzie drobne potyczki wojsk sowieckich i polskich groziły rozpętaniem wojny.

Marchlewski wpada wówczas na pomysł, żeby wykorzystać swój pobyt w Polsce dla zawarcia rozejmu między Polską i Rosją Radziecką.

Pomysł wydał nam się mocno ryzykowny: skończyło się jednak szczęśliwie. W czerwcu Marchlewski wyjeżdża do Moskwy z misją dyplomatyczną. Wkrótce w Mikaszewicach (na Białorusi) zaczęły się pertraktacje między Polską i Rosją Radziecką, zerwane jednakże z winy Piłsudskiego.

Marchlewski wraca do Moskwy. Ale wnet zostaje wydelegowany przez Rząd Radziecki do pertraktacji z Litwą, później z Finlandią, z Japonią i Chinami.

Praca dyplomatyczna nie odpowiadała ani charakterowi, ani temperamentowi Marchlewskiego. Tęsknił do pracy naukowej. Ciągłe nosił się z zamiarem napisania historii Polski.

Ale młoda Republika Radziecka potrzebowała w dyplomacji ludzi pewnych, nie znających kompromisu ani chwyciwości. Więc w końcu roku 1921 Marchlewski znów jedzie w misji dyplomatycznej do Dajrenu dla rokowań z Japonią. Niedawno przecież w pewnym kwestionariuszu na pytanie, gdzie chciałby pracować, odpowiada: „gdzie każą”. Przy wrodzonej dobroci i delikatności w stosunku do towarzyszy — nie znał żadnych ustępstw, żadnej wyrozumiałości, kiedy chodziło o etykę partyjną albo o zasadniczą linię partii. W takich rzeczach stawał się niezłomny i surowy. Nie lubił wielkich słów. I nie potrzebował ich. Życie jego od lat młodzieńczych spłótło się z ruchem robotniczym w Polsce i z międzynarodowym ruchem socjalistycznym. Słuchacz Komunistycznego

Uniwersytetu Zachodu, którego rektorem był od r. 1923, wiedzieli, że ten szczupły, niewysoki człowiek w szarym półwłosowym frenczu, należał do pierwszych kółek Waryńskiego, a teraz, bywa często u Lenina, że Lenin go ceni, nienawidził wszelkiego wywyższania się członków Partii z powodu zajmowanych stanowisk, nienawidził biurokratyzmu, dygnitarstwa — „komczwanstwa”, jak to nazywał Lenin. W zetknięciu się z tymi zjawiskami znikła wrodzona Marchlewskiemu delikatność. Kłął siarczyście po polsku.

Jednym z jego uroków był bogaty język polski, którym mówił i pisał. Z lat spędzonych nie na „emigracji”, ale w burzliwej międzynarodowej walce o socjalizm, wyniósł Marchlewski język polski tak piękny i bogaty, jakim rzadko który polski uczonej może się poszczycić. Znał świetnie literaturę polską, kochał się zwłaszcza w pisarzach Odrodzenia. Stąd często w mowie i w piśmie miał błyski iście rejdowskiego humoru. Z pamiętnikami Paska nie rozstawał się, nawet w obozie w Hawelbergu przetłuma, czył je na język niemiecki.

Miał zawsze na zawołanie przysięwkę, gadki i przysłowia. Lubił cytować przy okazji wiersze Krasickiego, „Pana Tadeusza” umiał na pamięć. Mogłoby się zdawać, że nie rozstawał się nigdy z ziemią ojczystą, że zabrał ją ze sobą w dłu, gdzie tułacze życie rewolucjonisty...

W Dajrenie zaczyna Marchlewski pisać swoje „Wspomnienia”. Na pięknym wybrzeżu Oceanu Spokojnego myślą i tęsknotą wraca do Wisły, do lat dziecięcych. Ojciec jego przez pewien czas dzierżawił berlinki na Wiśle (rodzina pochodziła z zagonowej szlachty na Mazurach pruskich).

\* Fragmenty ze wspomnień zamieszczonych w ostatnim numerze „Kuźnicy”.

Modne wiosenne okrycia „MODA I ŻYCIE” nr 9



# Budowlana spółdzielnia pracy w Gnieźnie „Jedzie” o własnych siłach

Duży i estetyczny napis na froncie składowym domu przy Placu Bohaterów Stalingradu nr 7 w Gnieźnie. To tu. W przestronnym lokalu biurowym mieści się centrum dyspozycyjne „najstarszej” w Gnieźnie rzemieślniczej spółdzielni pracy — spółdzielni budowlanej. Jest ona właściwie tylko o niecałe dwa miesiące starsza od obu przez nas już opisanych — szewskiej i mechaników, bo ruszyła z dniem 1 listopada 1949 roku. Jest jednak pierwszą budowlaną spółdzielnią pracy, jaka powstała w Wielkopolsce.

Do roboty włączyliśmy się natychmiast — opowiada wiceprzew. zarządu St. Maciaszczyk — zapotrzebowania bowiem w okresie odbudowy kraju są ogromne. Nie przeważaliśmy jej przez całą zimę przy rozbudowie przetwórczej mięsnej i pomieszczeń rzeźni (m. in. szatnia, stołówka i świetlica). Spółdzielnia dopomogła także miastu częściowo w remontach domów, zajmowała się przebudową nowej apteki US-, ogółem zaś przeprowadzała pracę w 58 obiektach.

## 118 spółdzielców

Prócz tego fabrykujemy obecnie dla PGR-ów z różnych miejscowości województwa 7 wylęgarek drobiu. Są to drewniane pomieszczenia o rozmiarze 30x5 m, montowane następnie w miejscach zamowień. Przeprowadza się poza tym przebudowę pomieszczeń domu przy ul. Chrobrego (po dawnym siedzibie PPS) na przedszkole wojskowe.

Pracy coraz więcej, toteż zwiększa się załoga spółdzielni, która zapewni swym członkom należyta opiekę i zarobek. Liczba pracowników wzrosła z 30 członków założycieli do 118 osób.

## Piękne rezultaty współzawodnictwa pracy

Na miano przodowników pracy w spółdzielni zasługują bezsprzecznie podmiistrz. Stan. Gozdowski, Józ. Karwacki jeśli chodzi o murarstwo i Edmund Gawlak w ciesielstwie, którzy wyciągają do 400 proc. normy! Wszyscy zaś pracownicy mogą się poszczycić pięknym wynikiem osiągnięcia przeciętnej wysokości 225 proc. normy, co wystawia świadectwo sprawności spółdzielczości pracy. Przepiętne zarobki rzemieślnicze kształtują się na poziomie do 30 tys. innych pracow-

ników zaś do 20 tys. zł (8 godzinny dzień pracy).

Przystąpiliśmy ostatnio do budowy własnych warsztatów i biur (nie można w jednym lokalu pogodzić wszystkich działów dla dobra samej pracy). Chciałbym przy tym podkreślić, że od samego początku istnienia spółdzielni „jedziemy” o własnych siłach.

## Wszyscy się starają

Nie otrzymaliśmy dotąd żadnych kredytów, bo czekające na zatwierdzenie akta organizacyjne, dające do tego podstawę, leżą dotąd w Centrali w Warszawie. A bardzo nam tych kredytów potrzeba, bo i sprzętu za mało w stosunku do zatrudnionych ludzi, a w samym biurze nie ma maszyn do pisania i liczenia.

Mogliśmy wówczas przyjąć więcej ludzi, bo u nas zatrudnienie... murowane — stwierdza nasz rozmówca.

Cygańskie życie prowadzi kierownik zaopatrzenia A. Ciuchocki, który stale jest w drodze w pogoni za materiałem, no i jakoś mimo braków, uzasadnionych tempem powszechnej odbudowy, wydestało go, zabiega o to zresztą cały zarząd. Drzewo do budowy przyciera spółdzielnia we własnym zakresie.

Pytamy o inne kłopoty. Owszem — należy do nich również brak podręczników o normach budowlanych, które powinien mieć każdy brygadier. Czyżby cały nakład już się wyczerpał?

## Rozkręcimy się „na całego”

Nawiązując rozmowę z cieszliwym rekordzistą Gawlakiem, który przeszedł do biura po pracy dla załatwienia robotniczych spraw.

— Zima nam jeszcze trochę przeszkadza, ale jak tylko pogoda się poprawi rozkręcimy się na całego. Materiału nieraz

brak, bo jak wagony przyjadą, to je w mig się wyrobi. Osobiście mogę stwierdzić, że rzemieślnikowi lepiej pracuje się w spółdzielni, bo ma tu szerokie pole do popisu.

— W planie na rok bież. — dowiadujemy się od przew. zarządu Teofila Rezulaka — spółdzielnia ma wypracować 80

mil. zł. Projektuje się jednak osiągnięcie sumy do 120 milionów zł, bo zamówień masa, w tym dużo zlecen samej Centrali Rzemieślniczej.

Rzetelny wysiłek wszystkich pracowników spółdzielni zdołał już jej wytworzyć zaśluzoną jak najlepszą opinię.

B. PROMIŃSKI

## Nasza ankieta młodzieżowa

### Wystawa „Mickiewicz - Puszkina” jeszcze jednym ogniem walki o pokój i przyjaźń narodów

Na naszą ankietę dla młodzieży szkolnej pt. „Moje wrażenia z wystawy Mickiewicz-Puszkina” otrzymujemy codziennie kilka odpowiedzi od uczniów i uczennic szkół średnich i wyższych Poznania. Zgodnie z zapowiedzią drukujemy dzisiaj drugą z kolej recenzje, tym razem — Aleksandra Jurczyka, ucznia Państ. Liceum Mierniczego w Poznaniu.

W cieniu liści starych drzew trzy chatki, To Zaosie... W oddali ciche, nowogrodzkie pagórki... Tu spędzał lata dziecięce Mickiewicz, nasz Mickiewicz!... Stąd oglądał ów rok „wojny i urodzaju”, tu przyglądał się z dziecięcą trwogą ruinom zamku i widział rysujące się na ich tle cienie Konrada Wallenroda i Grażyny.

Podobnych, tak gęboko do serca przemawiających, fragmentów na wystawie Mickiewicz - Puszkina jest bardzo wiele. Snują się tu dzieje jeziora Świątęz, zadumanego i wpatzonego w swe tajemnice i Pole Litewki i „Nasza poczciwa brzezina” sadzona ręką Mickiewicza. Pełni czci oglądamy pióro wieszczca, które wstawiło imię narodu polskiego, rękopisy „Grażyny” i „Pana Tadeusza” — wspaniałe skarby naszej kultury narodowej. Nie zadowolilibyśmy nas treścią wystawy gdyby nie przedstawiała ludzi i środowisk, bliskich poecie przez swe ideały. Wystawa odsłania nam dzieje szlachetnej przyjaźni: wieszczą z genialnym poetą rosyjskim Puszkinem i innymi postępowymi pisarzami Rosji, którzy „w swój surowy wiek śmieli przesławić wolność”. Widzimy tu bliskich Mickiewiczowi: „przyjaciół Moskalek” — bohaterów Dekabryistów. A pa-

trząc na młodego Puszkina — nieprzejednanego wroga despotyzmu carskiego, wygłaszającego swój wiersz o Carskim Sióle dochodzimy do przekonania, że jest on nam tak samo drogi, jak Mickiewicz. Przyjaźni bowiem tych ludzi — to symbol braterstwa ludów, symbol walki z tyranią, to cement spajający fundamenty przyjaźni narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego.

Dziwną siłą mają w sobie te wszystkie na pozór mało znaczące pamiątki życia i twórczości poetów. Oglądając je widzimy samych wieszczów, widzimy gigantów myśli i słowa, jakimi są Mickiewicz i Puszkina. Patrząc na nie rozumiemy ich myśli i dążenia, żyjemy i walczymy z nimi o szczęście ludzkości, walczymy o pokój.

Czy mogę opisać wszystko, co zobaczyłem na Wystawie Mickiewicz - Puszkina? Nie. Zbyt wiele rzeczy jest tu godnych największej uwagi i zastanowienia, zbyt wielką posiadają treść. Stwierdzam, że przed wejściem na Wystawę niewiele wiedziałem o Mickiewiczu i Puszkinie. Dziś są mi znajomi i bliscy. Wrażenia z Wystawy pozostały we mnie trwałe, niezatarty ślad i wzbudziły większe zainteresowanie się życiem i twórczością poetów. Wystawa oddała godny hold największym wieszczom bratnich narodów, pieśń o wolności. Wystawa Mickiewicz - Puszkina to jeden z odcinków naszej codziennej walki o pokój.

Aleksander Jurczyk

Państwowe Liceum Miernicze  
Poznań kl. I.

# Słońce nad nami

Rozświetliło się słońcem, które rzuca coraz dłuższe cienie. Kładą się one za wysokimi murami. Wczoraj ich jeszcze nie było. Dziś, rozgrzane ciepłem żywych promieni, mury, które żyły dotąd tętnem pracujących rąk murarzy, syją się słońcem, jak ciesz się nim ludzie.

Razem z nią, wiosną, radośnie prychnął traktor, ciągnąc uparcie to plug, to siewnik. Rozspiewane piactwo unosi się nad glebą, która i temu nie poskąpi karmy. I mieszają się na polach odgłosy maszyny z świergotem powitania.

Mieszają, lecz jakże zharmonizowany chór wita najwesołszą pieśnią ziemi i przestworzy wielki pochód budującej wiosny.

Przyciemnione dymami fabryki i huty pławią się w słońcu, które kręgiem codziennej drogi równo biegnie z rytmem młota i wiertarki.

Mała dziewczyna z czerwoną piteczką podskakuje niezadowolonymi nóżkami po wiskę nad nią bazie. Nie może ich dosięgnąć.

• Nie martw się małutka. Urośniesz w słońcu, w życiodajnym słońcu i sięgać będziesz nie tylko po bazie. Ozbodisz kiedyś nimi swoje mieszkanko i przypomnisz sobie dzień, w którym pierwsze zwiastuny wiosny były dla ciebie nieosiągalne.

Bo pamiętaj, że w ten dzień powstawały nowe mury, traktor włócił siewniki a przez okna fabryk słońce świeciło robotnikom w twarz.

I tak się wtedy wszyscy radowali. Radowali na myśl o baziech w twoim jasnym mieszkaniu.

Tad. H. Nowak

## Polska Ludowa ułatwiła nam nauczenie czytania i pisania mówią uczestnicy kursu nauki początkowej z powiatu gnieźnieńskiego

W Poznaniu bawiła w ub. niedzielę 900-osobowa wycieczka uczestników kursu nauki początkowej z powiatu gnieźnieńskiego. Ponadto w wycieczce brali udział opiekunowie społeczni, nauczycielstwo oraz członkowie Powiatowego Komitetu do Walki z Analfabetyzmem.

Uczestnicy wycieczki zwiedzili m. in. wystawę „Mickiewicz - Puszkina” w Muzeum Wielkopolskim, Ogród Zoologiczny, Palmiarnię, a wieczorem byli obecni na przedstawieniu opery „Halca” w Państwowym Teatrze Wielkim.

Korzystając z przerwy w przedstawieniu rozmawiamy z kilkoma uczestnikami wycieczki. Twarz 18-letniego obywatela Czarniejewa — Mariana Rzecki — rozjaśnia się uśmiechem, gdy zapytujemy go o wrażenia, jakie odniósł z pobytu w Poznaniu. Młody absolwent 3- miesięcznego kursu nauczania początkowego jest pracownikiem majątku PGR. W czasie okupacji nie mógł korzystać z dobrodziejstw nauki, a rozumiejąc jej potrzebę zgłosił się na kurs i dzisiaj pracuje już nad sobą. Najbardziej zachwycony jest wystawą w Muzeum Wielkopolskim no i wspaniałym przedstawieniem „Halci”.

Z koleją rozmawiamy z ob. Agatą Kozłową, mieszkanką

Wierzchowic, która pracuje również w majątku PGR. Ob. Kozłowa pomimo swoich 44 lat, wzięła się z zapałem do nauki i dumna jest z tego, że potrafi dzisiaj pisać i czytać. Jest po raz pierwszy w Poznaniu, który wywarł na niej duże wrażenie.

Dzwonek oznajmia koniec przerwy, więc spieszymy pogawędzić z jeszcze jedną uczestniczką kursu nauczania początkowego ob. Marią Kowalęw z Gorzykowa. Przeszła ona już w swym życiu niejedno i — jak się mówi — z „niejednego pieca chleb jadła”. Była dwa lata we Francji oraz 9 lat w Belgii na przedwojennej emigracji.

Pracowała tam początkowo na roli, a później w fabryce. W Poznaniu była ob. Kowalęw przed wojną i wróciła po zakończeniu działań wojennych w 1945 r. Nie może wyjść z podziwu, że tak szybko miasto zostało odbudowane — „Z kursu jestem niezmiernie zadowolona. Trudno mi wprost wyrazić słowami wdzięczność dla Ludowej Ojczyzny, która umożliwiła mi uzyskanie umiejętności czytania i pisania. Troje moich dzieci korzysta również z nauki.

Zegnąwszy miłych rozmówców, życzymy im jak najlepszych wyników w nauce i pracy zawodowej. (wm)

Nam, Niemcom, nie pozostaje nic innego, jak wobec tego dzieła zadać sobie pytanie: czemu to się dzieje, że dotąd żaden niemiecki dramaturg nie zdobył się na tak wstrząsające, tak przekonujące rozprawienie się z tym wszystkim, co dzieło się w Niemczech za Hitlera i co się dzieje teraz? Dlaczego musiał dopiero zjawić się Polak, by dać nam w tej sztuce klucz, otwierający wrota do obozu pokoju i demokracji, a jednocześnie w sposób wolny od nienawiści, pokazał, jak naród nasz wplątał się w winy i błędy przez słabość? (National Zeitung, 1 XI 1949).

Szczególną wymowę posiada ta opinia niemieckiego krytyka o wystawionej w Berlinie sztuce polskiego autora, docierającej po raz pierwszy do najgłębszych pokładów niemieckiej psychiki. Jest to jedna z bardzo licznych wypowiedzi na łamach prasy polskiej i niemieckiej na temat tego niezwykłego dzieła, które stało się najważniejszym wydarzeniem kulturalnym po wojnie, ośrodkiem gorących dyskusji i polemik. Przeprowadzenie bilansu tych różnorodnych opinii byłoby rzeczą niezmiernie ciekawą, nie pozwalając jednak na to ramy tego artykułu i musimy się ograniczyć do naświetlenia szerokiej publiczności intencji i zamierzeń autora.

Niemcy! Pojęcie to wiąże się dla ogółu z pewnym schematycznym obrazem najezdźnika, takiego, jakiego w całej groźbie poznaliśmy w czasach okupacji. Oglądaliśmy niejednokrotnie Niemców na scenie w sztukach

# „NIEMCY” Leona Kruczkowskiego W TEATRZE POLSKIM

na tematy okupacyjne: nie byli to jednak ludzie, lecz automaty pozbawione cech ludzkich i pełniące dość mechanicznie funkcje oprawców.

Niemcy Leona Kruczkowskiego przedstawieni są z innej, nieznaney nam dotychczas strony. Zamierzenie autora jest nowe i śmiałe. Najlepsze jego naświetlenie daje własny jego komentarz (Kuźnica nr 218 i przedruk w programie).

Pierwotny tytuł sztuki brzmiał: „Niemcy są ludźmi”. „Znacząco to u mnie jako punkt wyjścia — pisze Kruczkowski — spróbujmy w literaturze odejść od plakatowej wizji „szczekającego Niemca” i postawmy sobie pytanie: jak to się dzieło od strony ludzkiej? Jak oni to godzili ze swoim zwykłym ludzkim życiem — tam w swoim Reichu wśród swoich kobiet, rodziców, dzieci? Jak oni wyglądali sami między sobą kiedy ich nie widziały nasze oczy?”

Autorem chodziło nie tylko o to „jak wyglądali”. Chodziło o wykrycie najgłębszych przyczyn owego masowego przyzwolenia niemieckiego narodu na zło. Centralną postacią sztuki jest prof. Sonnenbruch, wybitny uczony, kulturalny, uczciwy Niemiec, który buntując się wewnętrznie przeciw faszystom, — wybiera jako formę sprzeciwu tylko bierne opaczenie.

„Sporządziłem sobie niby nieprzemakalny płaszcz dla moich myśli i dla moich marzeń... Płaszczem tym „odgradza się od szaleństwa, które go otacza” i od własnej rodziny, której fanatyzmu, lub kompromisowo

nastawieni przedstawiciele a probują istniejący porządek rzeczy. Lecz gdy życie zmusza profesora do postawy czynnej, gdy dawny jego uczeń, zbiegły więzień z obozu koncentracyjnego szuka schronienia w jego domu — „uczciwy Niemiec” zalamuje się i cofa się przed wprowadzeniem w czyn owych wysokich idei, które dotychczas z takim wysiłkiem starał się „przechować w sobie i przynieść je nietknięte przez lata zamiętu i walki, przez powódź błota i krwi”.

„Sądzę pan, że to znacznie więcej, niż przechować przez jedną noc człowieka, takiego jak ja człowieka ściganego?” — To gorzkie pytanie, które zadaje zbiegły komunista profesorowi jest jednocześnie oskarżeniem biernej postawy tego rodzaju „uczciwych intelektualistów”.

Odpowiednikiem Sonnenbrucha z innej płaszczyzny intelektualnej i społecznej jest Hoppe. I ten „uczciwy zandarm” wykonujący bez sprzeciwu przestępcze rozkazy, nie jest automatem — są w nim odroczki świadomości moralnej i coś w rodzaju sumienia. Lecz przyczyną bierności i niesprzeciwiania się zła — jest strach.

„Sumieniem niemieckiego człowieka jest drugi niemiecki człowiek... Psychoza ta u ludzi pokroju Hoppego jest nieuleczalna. O ile Kruczkowski pozwala Sonnenbruchowi w finale sztuki zrehabilitować się i stanąć czynnie w obronie pokoju i wolności — wydaje wyrok

potępiający na Hoppego, ideologicznego przedstawiciela drobnomieszczaństwa, które pokłeska Niemiec wzdycha dalej do Hitlera i marzy o wojnie.

Sonnenbruch i Hoppe są owoymi na pozór martwymi i biernymi ogniwami, które jednak umacniają i wspierają łańcuch czynnych ogniw faszystowskich. Owe elementy czynne Niemców hitlerowskich również przekonywująco przedstawione są w sztuce, choć naświetlone różnorodnie: u jednego, jak u SS-mana Willego owa postawa czynna jest wynikiem wychowania i koniunktury, u innych, jak u Liesel przejawem nienawiści i zemsty za klęskę osobistej, u Berty wyrazem tepej niemieckiej lojalności. Ruth — córka profesora — stoi na pograniczu tych światów. Jej czyn pozytywny jest raczej odroczem i kaprysem, niż aktem woli. Jest w niej bogaty materiał ludzki, nie kierowany świadomą ideologią. W wielkich momentach historycznych, w dniach walki i przełomu, ludzie stojący na przelęczu — równie skazani są na zagładę jak ci, którzy są szkodliwi, lub bierni.

Profesor Sonnenbruch wśród szalejącej powodzi fanatyzmu, strachu i nienawiści, jest ze swoimi hermetycznymi przechowywanymi skarbami duchowymi — samotny. Lecz stokroć bardziej samotny w warunkach terroru faszystowskiego jest jedyny przedstawiciel postawy białej — komunista Peters. Starcie tych dwóch samotności, z których każda ma oczywiście

inny ciężar gatunkowy — jest najmocniejszą, najbardziej dramatyczną sceną w sztuce.

Ta niezwykle ciekawa koncepcja ukazania w kategoriach scenicznych nieznanych nam dotychczas składników psychiki niemieckiej, przedstawiała olbrzymie trudności: pierwszą z nich było syntetyczne ujęcie środowiska złożonego z tak różnorodnych elementów, jakie przedstawiała hitlerowskie Niemcy. Drugie: wyrażenie przemiany, jaką wśród przedstawicieli tego środowiska musiała wywołać klęska hitleryzmu.

Reakcja wobec klęski jest sprawdzianem i miarą człowieczeństwa. Jej różnorodne odcienie mogłyby stanowić bogactwo materiału dla całkiem nowej sztuki, Kruczkowski ujął tę sprawę w wielkim i śmiałym skrócie. Epilog sztuki, zawierający dzieje przemiany, daje właściwą odpowiedź na pytanie, czy Niemcy są ludźmi? Odpowiedź ta jest pozytywna.

W finale sztuki profesor Sonnenbruch znajduje dość siły, aby wyrzec się własnego syna, nieuleczalnego faszysty, i aby kosztem największej ofiary uchylić się od kompromisu i stanąć w szeregach walczących o wolność i postęp. Jako sprzymierzeniec profesora który reprezentuje starsze pokolenie uczciwych Niemców, wstępuje tu młody przedstawiciel demokracji Niemiec, który będzie kontynuował dzieło moralnej i społecznej odbudowy swego kraju.

Poszczególne ideologiczne momenty i chwytliwy wywołały żywe głosy polemicz-

ne, wysokie wartości artystyczne sztuki przyznane zostały jednogłośnie. Plastyka i różniczkowanie typów, zwartość akcji dramatycznej, nasilenie dynamiki i konsekwentny rozwój akcji — wszystko to zostało przeprowadzone w sposób, który wysuwa autora na czoło polskiej dramaturgii współczesnej.

O bogactwie materiału scenicznego, jakiego dostarcza ta sztuka świadczy różnorodność ujęcia na scenach polskich: niemieckiej. W Teatrze Polskim w Poznaniu warto zobaczyć tę sztukę, przede wszystkim ze względu na interesującą kreację Kruczkowskiego, który gra rolę Sonnenbrucha. Właściwa temu artyście powściągliwość ekspresji i pełen dramatyczny skupienia spokój daje plastyczny wyraz owemu odroczdzeniu się i przeciwstawieniu szaleństwu otaczającego go środowiska, jakie było zamierzeniem autora. Sobie tylko znany sposób, odbierając całkowicie wszelkie koturny patosu, nigdy prawie nie podnosząc głosu zdołał Kruczkowski nadać każdemu słowu wagę i głębię głębię przeżycia wewnętrznego. Może tylko w epilogu, w momencie przemiany, należało bardziej wyraziście zrzucić „nieprzemakalny płaszcz” zewnętrznego spokoju, odmłodzić się i niejako — spotęwać. Mimo tego zastrzeżenia, to co nam pokazał Kruczkowski miało cechy pewnego autentyzmu i cechy prawdy miała tragedia, wiary i rehabilitacja profesora Sonnenbrucha. Tej prawdy, którą autor zdołał wyrazić w sposób tak „przekonywujący i wstrząsający” że krytyka niemiecka nazwała jego dzieło „najbliższą prawdy sztuką, osnutą na niemieckiej rzeczywistości”.

J. Mor.



# Jak pracowała w ubiegłym roku

## Gminna Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej w Bojanowie

W dniu 14 bm. odbyło się w Bojanowie plenarne zebranie członków Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, na które przybyło przeszło 250 członków. Na wstępie przew. Gminnej Rady Kontroli — ob. Bartkowski przedłożył zebraniem cele i zadania tej Rady i jej dotychczasowe prace. Jak z tego wynikało, Rada poczyniła starania, aby z spędu dla miasta przydzielono większe ilości żywności, aby tym samym zwiększyć podaż mięsa na terenie miasta — tak samo Rada czyni starania, aby przydziały towarów różnego rodzaju były zwiększone dla ludzi pracy.

Według sprawozdania prezesa Spółdzielni ob. Sylwestra Marcinkowskiego, Spółdzielnia swój plan roczny wykonała w 102 proc., mając 972 członków. Na proponowane 240 milionów obrotu, osiągnięto w ub. roku 244 775 tys. złotych. W ub. roku poniesiono straty w związku z zagospodarowaniem resztki w Potrzebowie. Warsztaty

reperacyjne wykazały także znaczny deficyt w kwocie 400 000 zł. Obecnie komisje badają przyczyny tego deficytu. W ub. r. uruchomiono 3 sklepy i to: w Gościejewicach, Trzebożu i Waszkowie, ośrodek maszynowy otrzymał 2 traktory, rzeźnię wyremontowano kosztem 200 tysięcy zł i otwarto Gospodę Spółdzielczą. Ze sklepów miejscowych wymienić należy sklep kolonialny, rzeźnictwo i sklep tekstylny, których obroty wyniosły powyżej 10 milionów zł. Sklepy w Golinie Wielkiej, Gołaszynie i Gościejewicach miały obroty ponad 5 milionów zł.

W dyskusji poruszano zasadnicze zagadnienia dotyczące spółdzielczości, system rozdziału towarów i sprawę ich zakupów, sprawę kontraktacji trzody chlewnej i dostawę pasz oraz sprawę członkowskie.

W końcu zebrania wybrano 35 delegatów na walne zgromadzenie, które odbędzie się 2 kwietnia oraz rozdało członkom nowe książeczki członkowskie. (wt)

# O drodze do „Raju” i jego mieszkańcach

Na przedpolu Leszna wyrosło w latach 1935—1937 nowe osiedle robotnicze, dla którego utarła się nazwa „Raj”. Na niewielkich parcelkach pod lasem, za parkiem i strzelnicą zwanych „Rajem”, zaczęli budować się robotnicy, przeważnie kolejarze i emeryci. Oni też stanowią większość mieszkańców tego niewielkiego ośrodka.

Droga do „Raju” nie jest wcale tak bliska. Do niedawna w dżdżystych porach roku nie łatwo było ją przebrnąć. Co najmniej dwa kilometry drogi trzeba tu z miasta iść i to drogą polną. Za to wiosną i latem lesznie chętnie tędy kierują swe kroki, bo przechadzka do „Raju” jest przyjemna. Wtedy niejednym mieszkańcom osiedla zieleni i wonnego powietrza. Tuż, tuż rozciąga się bowiem las sosnowy. Można oddychać pełną piersią świeżym, żywicznym powietrzem. To są niewątpliwie dodatki strony osiedla. Ale są i ujemne, są bolączki, które trapią wszystkich „tu-byłców”.

Na samym końcu „Raju” mieszka w małym domku, w jednej izdebce repatriant z Berlina, Stanisław Markiewicz. Wrócił jako emeryt po 40 lat. pobytu w stolicy Rzeszy, gdzie

ci elektrycznej i założenie instalacji w mieszkaniu? Światło naftowe jest droższe i niewygodne.

Idąc środkiem piaszczystej ulicy, spotykamy przed swoim „rodzinnym” domkiem wdowę po górniku — Wiktoria Pawłowską. Staruszka sądziła, że ma przed sobą inkasenta podatkowego i zaczyna opowiadać, że dom ni jest jej własnością, lecz dzieci. Mąż był górnikiem w Westfalii. Potem powędrował po wojnie światowej do Francji. W roku 1935 wrócił i osiedlił się w Lesznie „wedle tej renty”, której nie chcieli Niemcy wysłać do Francji. I wtedy pobudowali się w „Raju”.

Na tę budowę złożyły się wszystkie dzieci, których pozostało we Francji jeszcze siedmioro. Byli zapisani na transport do Polski, mieli przyjechać — mówi Pawłowska — ale później nie dali im wagonów! — Nie wiada teraz, czy przyjadą jeszcze? — Pawłowska ma też swoje troski (któ by ich nie miał). Wydaje się, że największą... to, że chałupa nieotynkowała! Ano, chciałoby się, a nie zawsze można...!

Wracamy do miasta nie już przez pola, lecz ul. Sułkowskiego. Ulica ta jest zwykłą drogą polną, na którą Zarząd Miejski zwiózł ostatnio trochę gruzu i uśpał z bok chodnik, częściowo nawet wyłożony płytami. Właśnie od strony „Raju” rozbijają dużymi młotami trzej robotnicy rozrzucony na drodze gruz. Są to Marian Osiał i Edm. Kowalewicz z Lasocin oraz Jan Torz z Kakolewa. Nie zaluja swych sił, wiedząc, że przyda się ta droga mieszkańcom „Raju”. A są nimi ich bracia — robotnicy względnie emeryci. Na gruz ten nawieziona zostanie „szlaka” z gazowni — mówią nam — potem pojedzie wał i droga — jak na potrzeby „Raju” — będzie wystarczająca. (pl)

## Chłopi powiatu wolsztyńskiego kontraktują uprawę ziół leczniczych lecz do białego maku nie mają zaufania

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej poprzez 9 gminnych spółdzielni prowadzi w powiecie wolsztyńsko-babimojskim coraz szerzej zakrojony akcję kontraktacji.

Plan kontraktacji ziemniaków jadalnych w hektarach wykonał powiat wolsztyński do daty ukończenia planowania tzn. do 15 bm. w 130 proc. Z poszczególnych gmin najlepiej wywiązała się gmina Babimost, wykonując plan w 200 proc. i gmina Wolsztyn 140 proc. Pozostałe gminy wykonały swój nałożony plan.

Dotychczas przedstawia się sprawa kontraktacji peluski i wyki. PZGS przygotował odpowiednią ilość nasion i nawozów, jednak chłopi nie kwapią się za bardzo w kontraktowaniu tych roślin, gdyż nie znają warunków. Dużą winę ponosi tu Centrala Rolnicza w Poznaniu, która nie nadsyła odpowiednich instrukcji.

PZGS posiada również na składzie pewną ilość białego maku do rozprawienia na poszczególnie gminy. Jednak chłopi odnoszą się do tej kontraktacji z nieuzasadnioną rezerwą.

W powiecie wolsztyńskim notujemy niespotykany rozwój plantacji zielarstwa. W tym roku powiat wolsztyński miał zakontraktować 9,50 ha na plantację ziół. Do dnia 15 bm. zakontraktowano już 13,88 ha, w tym na miętę pieprzową ponad 8 ha i rącznik (rycynus) do 1 ha. Poza tym zakontraktowano wlecie innych ziół jak: anyż, koper

włoski, tymianek itd. Najwięcej jest rozpowszechniona akcja zielarska w gminie Wolsztyn, Siedlec i Kopanica. (kh)

## Wylegarnia drobiu i biurokracja

Zadaniem Rolniczej Mleczarni Spółdzielczej w Lesznie jest zwiększenie pogłowia drobiu przez masowe legi i dostarczanie rolnikom kurcząt tzw. „jednodniówek”.

Rolnicy pow. leszczyńskiego nabierają coraz więcej zaufania do sztucznych legów. Dowodem tego fakt, że na wszystkie kurczątka mające się wylegnąć z nałożonych do aparatów jajek są już nabywców. Korzystają z omawianej wylegarni również hodowcy z sąsiednich powiatów, zwłaszcza z powiatu rawickiego.

Zainteresowani nie wiedzą jednak, że jajka do wylegów przyjmuje się jedynie do godziny 2 po południu. Zdarza się wobec tego, że np. z Ra-

wicza przywożą je po wymienionej godzinie (prawdopodobnie najlepsze jest wówczas połączenie kolejowe) i wielce muszą się napraszać, by móc je na miejscu zostawić i nie dźwigać z powrotem do domu.

Wydaje się, że należałoby w tych wypadkach zaniechać biurokracji i pójść interesom, jak najdalej na rękę. Leży to przecież także w interesie Rolniczej Mleczarni Spółdzielczej, która zajmuje się również skupem jaj. (pl)

# Piękne wyniki PINGW-u w Pawłowicach

Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Pawłowicach, pod Lesznem nastawiony jest wyłącznie na badania i doświadczenia w zakresie hodowli uznanych w kraju ras bydła, świń, owiec i kur. Wydaje się, że wyniki tych badań i doświadczeń winny być podawane do wiadomości i popularyzowane wśród ludności rolniczej. Chodzi przecież o to, by naukowcy ściśle współpracowali z praktykami, by udzielali im porad, by wyników swych badań i doświadczeń nie chowali.

Bo czyż należy kwalifikować jako „tajemnicę” fakt, że wśród 300 sztuk liczącego stada bydła rasy nizinnego znajduje się krowa - rekordzistka „Azja”, która do niedawna dawała dziennie 41 litrów mleka (5900 litrów w ub. r., a w bież. roku

znacznie więcej), że jest kilka dalszych krow, jak np. „Adria”, „Złotka”, „Kriğan”, „Karsa”, „Agawa” i inne, które dają ponad 30 litrów dziennego udoju. To są przecież piękne wyniki, których nie potrzeba się ani

doświadczony dojarki Józefa Skrzypczak i szwajcara Władysława Matuszewskiego. Oddają się oni swej pracy z niezwykłym zamięłowaniem i znowstwem, przez co uzyskują tak ładne wyniki.

Wypada jeszcze dodać, że w Pawłowicach znajduje się najlepsza w Polsce obora rasy czerwonej polskiej. Świadczą o tym najlepiej osiągnięte tu wyniki, zarówno co do ilości mleka, jak i zawartości tłuszczu. I tak w ub. roku przeciętna roczna wydajność mleka od sztuki wynosiła 2778 litrów o zawartości 4,4% tłuszczu, a w bież. roku jest już znacznie większa wydajność przy tej samej zawartości tłuszczu. (pl)

## Dorobił się pół roku wężenia

Woznica Państw. Zakładów Lniarskich w Witaszycach, Stanisław Staboszewski zauważywszy leżące na rampie Zakładów worki z siemieniem, załadował z nich 5 worków na pusty wagon, który kofmi odciągnął pod zabudowania sąsiada, gdzie je ukrył, a później sprzedał w Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. Ponadto skradł on również na szkodę swojego zakładu 17 metrów drogocennego kabla elektrycznego.

Za czynny te odpowiadał on przed Sądem Okręgowym w Ostrowie w dniu 13 marca br. na sesji wyjazdowej w Pleszewie i skazany został na sześć miesięcy więzienia. (bdc)



Józefa Skrzypczak

wstydzić, ani też ukrywać. Wręcz przeciwnie! Te dość imponujące rezultaty uzyskano dzięki stosowaniu zasad normowania paszy, racjonalnemu i umiejętnemu dojowi i właściwej pielęgnacji. Jeśli chodzi o zabiegi pielęgnacyjne i udój, to niewątpliwie są tu zasługi starej

## Sredzkie drobiazgi

Chór Ludowy w Brodowie. Z inicjatywy Referatu Kultury i Sztuki powstał chór ludowy w Brodowie. Zebranie organizacyjne zajął członek PRN — ob. Feliks Łażewski, a przewodniczył pow. referent kultury i sztuki — ob. Franciszek Kosiński, który zachęcił członków do aktywnej pracy na niwie śpiewawczej. Następnym wybrano zarząd, w skład którego weszli: prezes — Feliks Łażewski, wiceprezes — Helena Pawlak, sekretarz — Alfons Kasperski, skarbnik — Marcin Śmigaj, dyrygent — Wojciech Borowczyk.

### KRONIKA

#### MARZEC

ŚRODA	Słońce w: 5:52
Katarzyn	zach.: 18:07
	Księżyc w: 6:49
	zach.: 22:50

## Ze sportu

### Nieudany mecz piłkarski wolsztyńskiego Kolejarza

Pierwszy w tym sezonie mecz piłkarski w Wolsztynie rozegrał wolsztyński „Kolejarz” ze stęszewskim „Kolejarzem”. Rezultatem spotkania to zakończyło się kłeską gospodarzy w st. 0:5 (0:4). Goście jak na początek sezonu wypadli na te beznadziejnie słabo grających wolsztyniaków dość dobrze.

O słabej grze gospodarzy świadczy fakt, że w pierwszej połowie atak nie oddał żadnego groźniejszego strzału na bramkę przeciwnika. W drugiej części gry naliczyliśmy zaś aż... dwa groźniejsze mo-

menty pod bramką Stęszewa. Na wszystkich grach wolsztyńskich znać było brak zaprawy zimowej. Wyróżnić należy jedynie ofiarą grę Piotrowskiego. Bramki dla gości uzyskali: Fornalik i Flak po dwie oraz Witkowski jedną.

Mecz sędziował obiektywnie Musioł z wolsztyńskiego Kolejarza. Chcielibyśmy tu zwrócić uwagę na niewłaściwe zachowanie się niektórych graczy na boisku. Głośno ich uwagi pod adresem sędziego świadczą o słabym wyrobieniu sportowym. (kh)

Komenda Wojewódzka P. O. „Służba Polsce”  
Poznań, ul. Grunwaldzka 24  
przyjmie do Wydziału Budowlanego zaraz:  
**TECHNIKA BUDOWLANEGO**  
z dłuższą praktyką na stanowisko inspektora technicznego  
**MŁODSZA SIŁA TECHNICZNA**  
na stanowisko referenta technicznego.  
Uposażenie w/g układu zbiorowego pracy w budownictwie. — Zgłoszenia należy kierować do Kwatermistrza Komendy Wojewódzkiej Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”. 609b

**Maszynistkę**  
biegłą  
przyjmujemy natychmiast.  
Oddział Produkcji  
P. P. B. Z. P., Poznań,  
Libelta 4. 634b

**Wolne posady**  
Apteka pod Lwem Rawicz po szuka magistra (refry) lub pomocnika zaraz lub później. Warunki bardzo dobre. p2704  
Klinika Chorób Dzieci. A. L. Poznań M. Magdaleny 14 — przyjmuje kandydatki od lat 18 na Roczny Kurs Piastunek. Zgłoszenia: 8—12. 4779  
Ucznia piekarskiego przyjmie. Piekarnia ul. Obronna 4, przy Słonecznej. p2810

**WYDZIAŁ POWIATOWY W GRYFICACH**  
woj. szczecińskiego  
przyjmie natychmiast:  
**TECHNIKA DROG SAMORZĄDOWYCH**  
**REFERENTA PODATKU GRUNTOWEGO**  
**REFERENTA PLANOWANIA.**  
Uposażenie wg grup przewidzianych dla pracowników samorządowych wraz z ewentualnymi ustawowymi dodatkami.  
Stanowiska do objęcia zaraz.  
Zgłoszenia wraz z życiorysami, opisami świadectw i dokumentów nadsyłać do Wydziału Powiatowego w Gryficach. 1023a

**Fabryka Wyrobów Drzewnych**  
W SKWIERZYNIE  
przyjmie natychmiast  
**kierownika technicznego**  
Podania z życiorysem kierować do dyrekcji Przemysłu Miejsowego — Poznań ul. Chelmońskiego nr 10. 1065a

**Co, gdzie w Poznaniu**

**TEATRY**  
OPERA: — wtorek — o godz. 19 — „Cygania” Puccini’ego; środa — „Karnawał”, „Paw i dziewczyna”, „Noc Walpurgii”.  
POLSKI: dziś i codziennie o godz. 19.30 „Niemcy” L. Kruczkowskiego w reżyserii T. Muskata.  
NOWY: dziś i codziennie o godz. 19.30 „Profesja pani Warren” B. Shaw’a. Reżyseria dyr. Władysława Horzycy; dekoracje Tadeusza Kalinowskiego. Obsada premierowa z Sabiną Grochowską i Janiną Jabłonowską  
KOMEDIA MUZYCZNA: dziś i jutro nieczynny.  
MELODIA WIDZA: dziś o godz. 18 — „Ulica Anny Rudenko” Czurupy. Jutro — nieczynny.

**KINA**  
Apollo — „Konstanty Zaslown” o godz. 15.30, 18 i 20.30; Baltyk — „Pustelnia Parmeńska” (II część) o godz. 15.30, 18 i 20; Muza — „Córka Marynarza” o godz. 16 i 18 i 20; Rialto — „Pustelnia Parmeńska” (I część) o godz. 16, 18 i 20; Warta — o godz. 15, 17 i 19 — „Knock-out”; o godz. 11, 12, 13, 14 i 21 — Aktualności nr 12.

**WYSTAWY**  
Muzeum Wielkopolskie — wystawa „Mickiewicz — Puszkina” otwarta w dni powszednie od godz. 9—20 a w niedziele i święta od 10—20  
Centralne Biuro Wystaw Artystycznych (Oddział w Poznaniu, al. Marcinkowskiego 28) „Wystawa Związku Artystów-Plastyków Okręgu Warszawskiego”. C. B. W. A. otwarta w dni powszednie od godz. 10—18 w niedziele i święta od godz. 10—17

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza Oświatowa Człelnik Redaktor naczelny Jan Zagłowski  
Tłoczono: Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wydawnictwo Zakład Główny w Poznaniu K-1—11642

**Radio**  
Środa, dnia 22 marca 1950 r.  
(Zastrzeżenie zmiany w programie)

**PROGRAM II**  
(Fala Poznania 249 m)

8.15 Wszelchnia Radiowa: 12.30 Koncert dla szkół; 13.35 Aud. szkolna dla klas X—XI; 14.15 Muzyka symfoniczna; 14.40 „Zwiedzamy wielkopolskie zakłady pracy”; 14.55 „Muzyka słowiańska” W. Konawy; H. Korff-Kaweka (sopr.); A. Kurylewo (skrzypce); H. Szperka (akomp.); 15.30 „Planeta braterska” — siu-chowisko dla dzieci; 16.20 Piosenki i arie operetkowe; 16.45 Z cyklu „Przechadzki po Poznaniu” — felieton „Na piaskach” w opr. Jana Hilszera; 17.00 Koncert rozrywkowy. Wyk.: zespół instrum. pod dyr. M. Paskiela, F. Kurowiakówna (mezzosoprano), A. Peresada (flet) J. Wasilowski (walturnia), H. Szperka (ak.); 18.00 Z kraju i ze świata; 18.15 Zagadki muzyczne; 18.40 Wszelchnia Radiowa; 19.00 Audycja dla wsi; 21.30 Koncert chopinowski; 21.50 „Historia literatury polskiej”; 22.00 a) Programy dziennik wieczorny b) „Ludzie miasta”; 22.20 Muzyka; 23.15 „Symfonia Brahmsa”.

**OGŁOSZENIA DROBNE**

Srebrne wyroby, przedmioty artystyczne, użytkowe sprzedaję kupno Komis. Lamus’ Sieroca 5/6 p2295

Stołowy debowy starsze wykonanie stan dobry okazja. Magazyn Mebli Poznań, Rybaki 6. p2659

Fensterówkę, cegle wagonowe Cegielnia „Ceglin”. Cho dzieł lub Poznań 78-43. 4719

„Magirus” ropniak 5 ton, po temonicie sprzedam. Św. Marcina 70, I front. p2759

Pudełka tekturowe, nieprzemakalne lakierowane, rozmiar 10 x 6,5 x 2,2 cm sprzedaję większą ilość Wrona Łódź. Struga 7. 602b

Parcela 4. 6. 12. 14. 18-morgowe Jełyczach, Winiarach pod ogrodnictwem, sadownictwem, sprzedaję Hinz Piekary 19. p2743

2 nowe wazy holenderskie, 1/4 litra kompletne. Józef Taurert Poznań, Wrocławska 16, telefon 49-14. 4767

Motocykl przyczepka „Zündapp” 500 dobrym stanie. — Nalewaj, Kościan, Szewska 7. 4778

Samochód osobowy BMW 6, ma olbrzymi dobrym stanie nowe ogumienia — Poznań, Wierzbicę 25a, m. 1. 4785

Kamienie, składowi, wille domki ogrodami; teren: przy wyspach ogrodniczych, sadowniczych — parcele polca, uszunkuje Hinz Piekary 19. p2742

**Okręgowy Zarząd P. G. R.**  
OSTRÓW WLKP.  
z siedzibą w Poznaniu — przyjmie  
**3 kierowników ferm drobiu.**  
Zgłoszenia kierować do Biura Personalnego, ul. Fr. Ratajczaka nr 15 — III ptr. 633b

Kupię motocykl NSU wzdł. BMW w dobrym stanie. Poznań Długa 8 m 12. 4794

Parcele, wille, kamienice kupię Gruszczyński Wawrzynia Ka 22 tel. 13.26. 4804

Zem srebrny kupuję Laboratorium Chemiczne Poznań Libelta 11 p2513

Maszyny biurowe w Rowoski i Ska Poznań Międzyńskiego 18. p2523

**Zamiana**  
Oddam 3 pokoje soneczne z wygodami w śródmieściu za zwrotem kosztów remontu. — Oferty Gos Wlkp. dla 4727.

**Dzierżawy**  
Pszczelarz z pasieką obejmie dzierżawę domu ogrodem. — Oferty. PAR. Ratajczaka 7, dnia 3.555. p2818

Dnia 20 bm. zasnął w Bogu mój najukochańszy mąż, najtróskliwszy ojciec i dziadek, śp.

**Władysław Pilawski**  
przeżywszy lat 71,  
o czym zawiadania stroskana RÓDZINA  
Wyprowadzenie zwłok z domu żaloby do kościoła w czwartek, 23 bm. o godz. 9, po czym Msza św. i pogrzeb nastąpi w Czarnkowie. Czarnków. 4782



**Przez  
ucisne  
Zaczynamy!**

Ani się człowiek nie spostrzegł, aż tu nagle kalendarz donosi wszem wobec o początku wiosny. Co prawda jest to tylko zwykła formalność, gdyż faktyczna wiosna króluje u nas już od dłuższego czasu. Mimo to przyjmujemy oficjalnie dzisiaj dzień jako zakończenie pory zimowej. W związku z tym warto udzielić Czytelnikom parę cennych i praktycznych wskazówek, które w bieżącym okresie wiosny mogą oddać dużą przysługę:

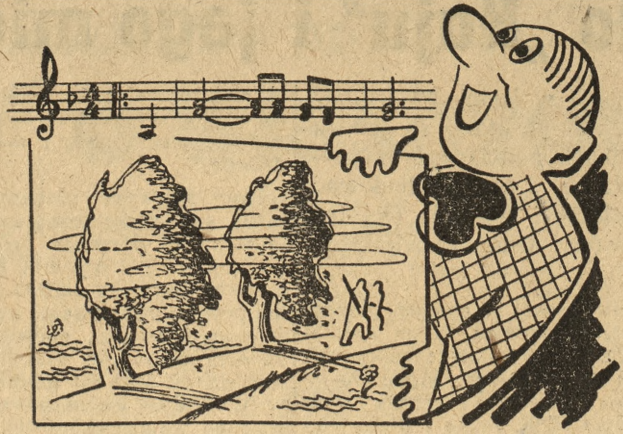
Jeśli posiadasz mieszkanie od strony podwórza, nie otwieraj okien, albowiem nie wszyscy twoi sąsiedzi przestrzegają ściśle określonych godzin trzepania dywanów.

Nie upijaj się w soboty i niedziele, lecz upajaj się świeżym powietrzem w czasie podmiejskiego spaceru.

Mając wolny od pracy dzień nie wybieraj się do krewnych na wieś Truskawki zaczynają się dopiero w czerwcu.

Zatrzymywanie się przed wystawą sklepu kapeluszy damskich (modele wiosenne) jest dla mężczyzny bardzo ryzykowne, z wyjątkiem dwóch wypadków: jeśli oglądasz wystawę bez żony i jeśli to jest sklep kapeluszy męskich.

Nie psuj czysty wiosenny wieczór hałasem otwarcia tego na pełną parę głośnika radiowego (po godzinie 22).  
Czytaj „Głos Wielkopolski”.  
MIK



Piosenka żołnierska Jasia rozczuła,  
Gdy w wierzb koronach zaświszczy kula.

## Prawda, jakie to proste?

Człek przyglądnie się najpierw rysunkowi, popatrzy nieco na nuty... i kupon czwarty wypełniony, dobrze, bez zarzutu. W ten sposób codziennie przypominamy sobie nasze ludowe, polskie i rewolucyjne pieśni i piosenki. Taki rozśpiewany konkurs wynagrodzi każdy „wysłeczek” nad odgadnięciem rysunku: można sobie bowiem pośpiewać, można się poradować na swojską nutę.

Więc też miło nam donieść biorącym udział w konkursie, że Budzik i tym razem przypadł do smaku wszystkim. Mówią nam o tym na każdym kroku.

Przypominamy tylko o konieczności dobrego przechowywania wypełnionych kuponów. Z doświadczeń minionego konkursu wiemy, ile kłopotu sprawia Czytelnikom szukanie zagubionych egzemplarzy „Głosu Wielkopolskiego” z niezbędnymi kuponami.

Więc cztery kupony już dobrze schowane, zgoda?

**KUPON konkursowy nr 4**

Tytuł pieśni .....

Imię i nazwisko .....

Dokładny adres .....

(Wyciąć i zachować)

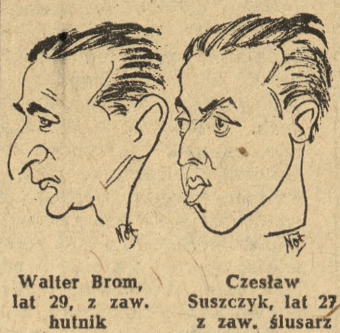
### ODPOWIADAMY CZYTELNIKOM

W. J. Sieradów-Zdrój. — Podajemy Panu adres Delegatury Centrali Spółdzielczo-Państwowej Przemysłu Ludowego i Artystycznego w Poznaniu ul. Mickiewicza 28.  
Józef Niedzielski. — Podajemy Panu adres Szkoły Radiotechnicznej: Piła, ul. Kossaka 1.

## Przeгляд niedzieli SPORTOWEJ

No więc zaczęło się! Mała piłka skórzana stała się znowu od wczoraj magnesem, który elektryzować będzie przez cały sezon miliony entuzjastów. Ze startu ruszyły obydwie ligi do długich i zaciętych zmagania o pełen splendoru tytuł mistrza Polski, względnie awans do ekstraklasy.

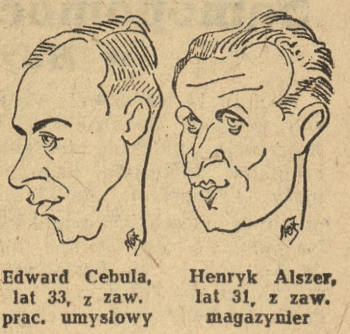
Inauguracja sezonu wypadła dla drużyn poznańskich fatalnie. Związkowiec — Warta na własnym boisku po-



Walter Brom, lat 29, z zaw. hutnik

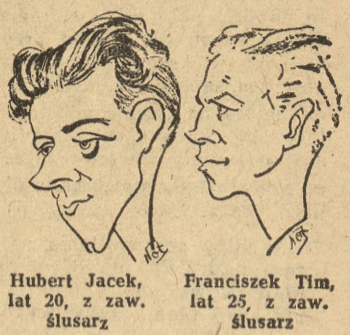
Czesław Suszczyk, lat 27 z zaw. ślusarz

## Sześciu ze zwycięskiej jedenastki



Edward Cebula, lat 33, z zaw. prac. umysłowy

Henryk Alszner, lat 31, z zaw. magazynier



Hubert Jacek, lat 20, z zaw. ślusarz

Franciszek Tim, lat 25, z zaw. ślusarz

sta 54:76. Na wyróżnienie zasługują wyniki: 88 m dow. Majewski 0.57 min.; 88 m grzbiet. Paluch 1.51.1; i 88 m klas. Brestińska 1.25.2.



Jedenastka Związkowca Warty wita publiczność przed pierwszym spotkaniem ligowym w tegorocznym sezonie piłkarskim

zwolił sobie odebrać dwa punkty i to po grze, która mogła przypisać do palpitacji serca nawet najmniej wymagających kibiców. Chorzowski Ruch nie ośmielił wprawdzie 12-tysięcznej publiczności, lecz był wystarczająco ruchliwy, by wyregulować niezbyt jeszcze skrytykowany nurt Warty.

Hiobową wieść usłyszeli z Krakowa również kibice Kolejarza, którym Zw. Garbarnia zdrowo wygarbował skórę. Zdobyłcie zaledwie jedną bramkę przy 4 straconych to niezbyt wesoły rezultat. Ale pocieszamy się, że legendarni już bombardierzy, debięccy nabiorą paliwa do pierwszej stacji coś nie grało...

Mistrz Polski Gwardia — Wisła pojechała do Chorzowa, gdzie wbrew śląskim marzeniom wysmarowała Budowlanych na 3:1, zachowując mistrzowski wieniec w dziewiczym stanie.

Goście powiodło się jego rywalowi przez miedzę — Ogniwo Cracovii, która potknęła się szpetnie w Bytomiu, zostawiając Górnikowi dwa cenne punkty.

Drugi po Garbarni beniaminek ligowy — Górnik — Radlin (Rymer) pokazał wcale dojrzałe już zębki, odgryzając potężnemu Kolejarzowi z Warszawy połowę kapitału punktowego.



W podskoku do piłki Cybiński i Tim. Fragment z niedzielnego meczu ligowego Unia Ruch — Związkowiec Warta

Wojskowi gościli u siebie włóknarzy łódzkich, których „wyczesali” 2:1, co łodzianom nie sprawiło chyba specjalnej przyjemności.

W drugiej lidze walki odbyły się bez specjalnej sensacji, jedynie ekligowa Lechia niechętnie podzieliła się punktami z gwardzistami szczecińskimi. Ostrowski Kolejarz dopełnił czary goryczy piłkarzy wielkopolskich i uległ w Sosnowcu tamtejszej Stali 2:3.

Najlepsi pływcy krajowi urządzali sobie schadzkę w Bytomiu, by wyłonić ze swego grona mistrzów. Wynikiem zaciętych pojedynków były dalsze 3 rekordy Polski. Cichoński, jak przystało na marynarza kropnął „motylkiem” własny rekord i obniżył go do zupełnie już przyzwyczajonej granicy 1.15.2. Jabłoński popłynął 200 m wznak w 2.41.6 a Dziękowna poza konkursem pobiła rekord na 300 m dow. czasem 4.36.2 min.

Koszykarze poznańskiego Kolejarza przegrali z warszawskim AZS-em, przekreślając tym prawdopodobnie szansę na obronę tytułu mistrza Polski. Grający coraz gorzej Związkowiec — Warta uległ w Krakowie nie tylko Gwardii, lecz także słabutkiej Cracovii w kompromitującym stosunku 23:48(!) lądując w bezpośredniej bliskości grupy spadkowej. (Jaw)

### Pływacy Kolejarza (Poznań) w Szczecinie

Pływacy poznańskiego Kolejarza bawili w Szczecinie gdzie przegrali z reprezentacją mia-

Alszner i Staniak w walce o piłkę

## Zrzeszenie Sportowe Ogniwo włącza się do współzawodnictwa długofalowego

W sali marmurowej MRN w Poznaniu odbyła się okręgowa konferencja Zrzeszenia Sportowego „Ogniwo”, w której wzięli udział przedstawiciele 4 klubów i 14 kół sportowych z terenu województwa poznańskiego. Celem konferencji było zanalizowanie dotychczasowej działalności oraz wybory do władz Zarządu Okręgowego.

Jak wynika ze sprawozdań, praca w klubach i kołach natrafiała na liczne trudności a zwłaszcza brak sprzętu hamował poważnie rozwój umasowienia sportu. Brak dyskusji nad referatem w czasie zebrań wyborczych do kół i klubów, jest dowodem niedostatecznego przygotowania ideologicznego przez członków Zrzeszenia. Odnosi się to przede wszystkim do prowincji. Dlatego przed aktywnym Związku Młodzieży Polskiej, którego członkowie zastąpili nowe zarządy, stoi poważne zadanie naprawienia uchybień w tej dziedzinie.

Na terenie prawie wszystkich klubów i kół sportowych Zrzeszenia niedostatecznie wypadły akcje masowe.

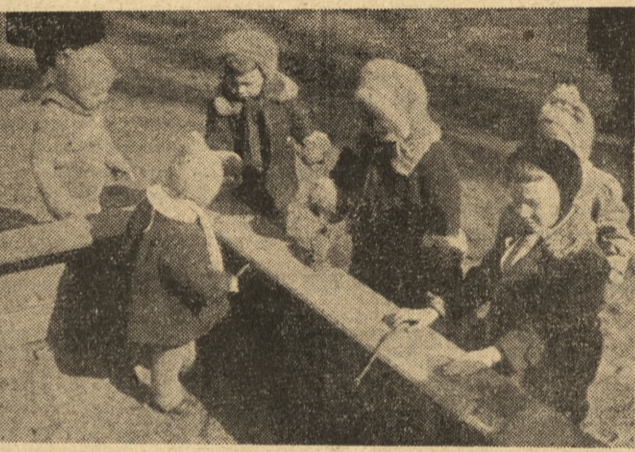
W dziedzinie sportu wyczynowego „Ogniwo” ma do zanoatowania kilka poważnych sukcesów. Odnosi się to do sekcji: kajakowej, piłkarskiej, wioślarskiej (Kalisz).

W skład nowych władz weszli: przewodniczący — wiceprezydent miasta Poznania Szymczak, wiceprzewodniczący — Jakusz i Kosmowski, sekretarz — Krawczyński. Zebrani uchwalili rezolucję, w której z pełnym entuzjazmem witają utworzenie Głównego Komitetu Kultury Fizycznej.

Ponadto uchwalono podjąć we wszystkich klubach i kołach sportowych współzawodnictwo długofalowe, zwielokrotnić udział w imprezach masowych i podnieść poziom ideologiczny członków.

## Młodzież licealna walczy o mistrzostwo ligi koszykowej

Od pewnego czasu w Poznaniu toczą się rozgrywki pomiędzy średnimi szkołami o mistrzostwo ligi koszykowej. W dotychczasowych 10 walkach zespół Lic. im. K. Marcinkowskiego pokonał reprezentację Lic. im. Jana Kantego 9:1. (js)



Coraz mocniej grzejące słońce wywabia najmłodszych obywateli miasta z mieszkań. Parę godzin zabawy w piaskownicy dostarczy malcom wiele niezapomnianych wrażeń. Fot. (4) Głos Wlkp. — E. Kitzmann

Zwycięstwo! Zostawili ich, ci nasz kochani i dzielni chłopcy. Zostawili tych dumnych synów Albionu w tyle. Polacy pierwsi przecięli celownik.  
Nie opisz nikt entuzjazmu, jaki ogarnął Polaków, ba i Anglików. Chaberek stał się bohaterem. Ale bohater daremnie szukał ojca. Nikt takiego pana nie widział.  
Depesza, którą w chwilę później Chaberek otrzymał, zaciążyła mu w ręku niby kamień.  
Depesza ojciec pożegnał syna.

Wolno, nie odwracając oczu od dalekiej przestrzeni, Chaberek darł na strzępy depeszę. Potem podniósł dłoń pełną skrawków i rzucił je wiatrowi i morzu.

### ROZDZIAŁ XIII

Kapitan Józwiak ukończył Szkołę Morską w roku 1930. Początkowo pływał jako asystent lub nadliczbowy IV oficer na statkach francuskiego towarzystwa „Chargeurs Reunis” między Madagaskarem a Indochinami, lecz dwa lata wódcęgi po archipelagu Malajskim i oceanie Indyjskim obrydzyli mu całkowicie egzotykę tych podróży i skłonili do przyjęcia mniej romantycznej służby na węglowych statkach Robura.

Bądź co bądź w znacznej mierze zawdzięczał „Chargeur”om” wypływanie dyplomu kapitana żeglugi wielkiej, który otrzymał w kilka lat później, awansując na starszego oficera jednego ze statków „Żegluga”. Na rok przed wybuchem II wojny światowej dowodził już pewnym polskim frachtowcem na regularnej linii Gdynia — Hull, a wrzesień roku 1939 zastał go w Antwerpii, skąd — w myśl otrzymanych instrukcji — skierował swój statek do Anglii.

Lata wojny upłynęły mu na różnych, często ryzykownych podróżach. Dowodził kolejno statkami w charakterze brytyjskim i amerykańskim, jeden z nich stracił w konwoju na Malcie, a wreszcie powierzono mu dowództwo pewnego trampa, z którym znów przez dwa lata tułkił się po całym świecie.

Był z natury nieco lekkomyślny i zakochał się w hazardzie, zakładał się z kolegami i znajomymi o duże sumy, zgrywał się na konnych i psich wyścigach, nie stronił od kart i butelki. Wierzył w swoją szczęśliwą gwiazdę, miał usposobienie awanturnicze i ten ryzyko-



## „DARU POMORZA”

wny rodzaj żeglugi w pojedynkę bardzo mu odpowiadał.  
Los mu wówczas sprzyjał, a przypadek zapożyczenie przez jego załogę niemieckiego okrętu podwodnego na Atlantyku w pobliżu zatoki Biskajskiej przyniosło mu duży rozgłos i brytyjski D. S. O.) Niemal żałował, że wojna się skończyła...

Z początku myślał nawet o powrocie do Polski, ale odkładał to z roku na rok, a wreszcie — pod wpływem żony — zdecydował się przyjąć obywatelstwo brytyjskie. Wkrótce bowiem ożenił się w Anglii z córką zamożnego maklera z Liverpoolu. I — spędziwszy kilka tygodni na łodzi — trochę tym zmudzony, wrócił na morze, by objąć dowództwo s/s „Douglasa”. Odtąd pływał regularną trasą: Liverpool — Southampton — Göteborg — Kopenhaga — Sztokholm i z powrotem, co pozwalało mu raz na miesiąc spędzić parę dni w domu.

S/s „Douglas” był niezłym statkiem, o nośności 3000 D. W. T.) przystosowanym głównie do przewozu ładunków drobnicowych. Uszkodzenie maszyn, które stało się główną przyczyną jego postoju w Cowes (zamiast — jak zwykle — w Southampton), zatrzymało go tam przez tydzień. Kpt. Józwiak nie mogąc bez pomocy holownika wprowadzić statku do portu, gdzie musiałyby czekać do dość długiej kolejki na miejsce w stoczni, powierzył naprawę jakiejś mniejszej firmie, która podjęła się wykonać ją w

1) D. S. O. — Distinguished Service Order — odznaczenie za „zaszczytną służbę”.  
2) D. W. T. — Dead Weight Ton — jednostka wagowa, do określenia ciężaru ładunku wraz z zapasami paliwa, wody itp., które statek może zabrać bez niebezpieczeństwa zatonięcia. 1 BWT — 1000 kg.

Cowes. Poza tym oczekiwali na dodatkowy ładunek, który przy okazji miał stąd zabrać do Sztokholmu. Przypuszczał, że zdoła częściowo przynajmniej wyrównać w drodze do opóźnienia, a zresztą nie przejmował się nim zbyt, ponieważ powstało nie z jego winy.

Nazajutrz po zawodach wioślarskich otrzymał wreszcie ów fracht do Szwecji, załatwił resztę formalności i postanowił odpłynąć we wtorek o świcie, równocześnie z „Darem Pomorza”. Wieczorem przyszedł po raz ostatni do kpt. Gwiazdowskiego pożegnać się z nim, jakkolwiek czuł do niego lekką urazę z powodu tej przegranej, po której należał na rewanż, a czemu Gwiazdowski oparł się z uwagi na brak czasu.

Przy szklance whisky w salonie kapitańskim „Daru Pomorza” łatwo zresztą zapomnieli o tej urazie, ale gdy już miał odchodzić, przyszedł mu do głowy inny dziwny pomysł: zaproponował mianowicie ni mniej ni więcej, tylko wyścig między obu statkami do Sztokholmu. Tak się zapalił do tego projektu, że zawrócił od drzwi, sięgnął po mapę i od ręki wykreślił na niej trasę przez Morze Północne, Skagerrak, Kattegat, Sund i Bałtyk.

— No? — rzucił z błyskiem w oczach.  
— Co ty na to?

Gwiazdowski uśmiechnął się pobłażliwie.  
— Po pierwsze twoja trasa idzie na przelaz przez pola minowe... — zaczął wolno

Ale Józwiak lekceważąco machnął ręką.

— E, bracie, ja tam gwizdę na całą lockę, a na pole minowe w szczególności. Do Skagerraku i tak masz stąd czystą drogę i porządnie się od nas odsadzisz.

— No dobrze — powiedział Gwiazdowski, przepuszczając go przed sobą w progu. — Tylko, że my nie idziemy do Sztokholmu.

— Ja się nie upieram przy Sztokholmie — odrzekł Józwiak. — Niech będzie na przykład Kopenhaga, albo nawet Göteborg.

(Ciąg dalej nastąpi)